Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

. 221. — ROK XXXVIII.

SRODA
19 SIERPNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols'. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesiecznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

W Anglji i w Polsce.

Finansowa pomoc Paryża i Nowego Jorku udzielona Anglji nie przyniosła doraźnej ulgi. Sytuacja finansowa, a wraz z nią i gospodarcza, jest w dalszym ciągu krytyczna. Przewidywany na obecny rok deficyt budżetowy ma wynieść około 120 miljonów funtów. Eksport maleje, fabryki stają, a liczba bezrobotnych, utrzymywanych przez skarb państwa sięga cyfry 3 miljonów.

Szczególnie krytycznym był ostatni „week-end“. Musiały istotnie pokazać się jakieś groźne symptomy, jeśli na interwencję londyńskiej „City“ ministrowie z premjerem Mac Donaldem na czele przerwali urlopy i spiesznie wrócili do swoich biur. Od soboty siedzą w nich prowadząc gorączkowe studja nad całym kompleksem kryzysu i nad sposobami ratowania kraju przed katastrofą.

Nie dość na tem. Anglja przechodzi nie tylko gospodarcze wstrząsy. Także i polityczne podstawy dumnego Imperjum poczynają się chwiać. W półn. Irlandji odzywa się ponownie ruch rewolucyjny, w Indjach zaś pozyskany — jak się zdawało — dla Korony mahatma Ghandi wycofuje się z zajętej niedawno pozycji i nie chce wziąć udziału w konferencjach „okrągłego stołu“.

Bezwątpienia jednak najcięższym z tych dwóch problemów i najbardziej palących jest problem finansów państwa. Rząd „Labour Party“ nie będzie mógł już dłużej spychać go z dnia na dzień; nie będzie mógł dłużej zostawiać sprawy bezrobocia — kasie państwowej. I trzeba mu przyznać, że rozumie niebezpieczeństwo chwili i że poważnie myśli nad sposobami ratunku.

Przedewszystkiem pracuje międzyministerjalna komisja mająca za zadanie przygotować **plan wybrnięcia z trudności.** Według „Timesa“ plan ten ma obejmować dwie ustawy, które parlament uchwali: nową ustawę finansową, która da rządowi nowe źródła dochodów (podatki od rozrywek, kin, luksusu i t. p. i ustawę oszczędnościową, która przeprowadzi kompresję budżetu. Sporna jest sprawa obniżki poborów... Na porządku dziennym staje zagadnienie świadczeń socjalnych...

W tych dniach plan cały ma być gotowy i ma wejść pod obrady gabinetu. W międzyczasie przygotowuje Mac Donald **plan pozyskania całej opozycji (konserwatystów i liberałów) dla swych myśli,** a idzie nawet tak daleko, że rzuca pomysł stworzenia „rządu jedności narodowej“, jaki był w czasie wojny. Walka bowiem z kryzysem gospodarczym jest, jego zdaniem, równie trudna i niebezpieczna, jak walka orężna. I tylko zbiorowy wysiłek całego narodu może zapewnić rządowi zwycięstwo w tej rozgrywce.

Nie wiadomo, czy partje opozycyjne zechcą stworzyć rząd koalicyjny z „Labour Party“, czy też będą wolały czekać, aż sam Mac Donald ustąpi: Na razie wszystkie ewentualności (wejście do rządu koalicyjnego, ciche poparcie Mac Donalda, mniejszościowy rząd konserwatywny i nowe wybory) są możliwe. Na podkreślenie jednak zasługuje męskie i rozumne wystąpienie Mac Donalda, jego zwrot do całego społeczeństwa o pomoc i współdziałanie.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Daily Mail“ oświadczył:

„Wszyscy będą zaproszeni (!) do **współudziału w niesieniu pomocy państwu przy zwalczaniu trudności.** Potrzebne są kompresje budżetowe i nowe ciężary dla tych, którzy je będą mogli lepiej znosić; kompresje te jednak i te podatki będą ograniczone do najściślejszego minimum, którego żąda sytuacja“.

Mniejsza o to, jak wypadnie opracowany plan oszczędnościowy. Jest to sprawa czysto angielska. Nas interesuje polityczna strona akcji podjętej przez Mac Donalda. Tak się bowiem składa, że prawie równocześnie z oświadczeniem angielskiego premjera słyszeliśmy oświadczenie przedstawiciela polskiego rządu w tej samej sprawie — ratowania finansów państwa i gospodarstwa społecznego z trudności. Lecz, gdy Mac Donald zapewniał, że „wszyscy będą zaproszeni...“, z ust polskiego przedstawiciela rządu słyszeliśmy:

„Do walki o jutro (gospodarcze) Państwa stawać musi całe społeczeństwo, a **kto na ochotnika z nami nie stanie, tego z poboru, jak na wojnie, powołać musimy,** i jak tam przymusowo do złożenia krwi każdy stanąć musiał, tak i dzisiaj do ofiar materjalnych, każdy sprawiedliwie, chętnie czy niechętnie musi być pociągnięty“.

Przyznać trzeba, że gruba jest różnica między temi dwoma przemówieniami. Różnica w tonie, ale i w rozsądku.

Anglja początku XX. wieku nie jest podobna do Anglji wieku XVII. Czasy Cromwella i jego dyktatorskie metody nie entuzjazmują nikogo; dały krajowi przelotny blysk świetności na zewnątrz, ale na wewnątrz były klęską. Racja stanu angielska w polityce wewnętrznej polega dziś na przestrzeganiu kontaktu z całem społeczeństwem i na jego konsolidacji politycznej... „Staroświeckie“ hasło zgody narodowej w obliczu groźnego niebezpieczeństwa staje się hasłem nawet tak klasowego stronnictwa, jak Labour Party“. Czy komuś w Polsce nie dało do myślenia? W. Z.

Ghandi nie zerwie układu z Anglją.

Achmedabad 18. 8. (PAT). W wywiadzie **z przedstawicielami biura Reutter, Ghandi kategorycznie zaprzeczył pogłosce, jakoby kongres wszechindyjski czynił przygotowania do wznowienia kampanji nieposłuszeństwa cywilnego. Ghandi zaznaczył, że w całym kraju wydane zostały instrukcje „ścisłego“ przestrzega nia paktu, zawartego w Delhi i niepozwalania sobie na akty nieposłuszeństwa względem rządu bez zasięgnięcia opinji kongresu.**

Przyjazd min. Marinkowicza odroczony

Z POWODU ŚMIERCI BRATA MINISTRA.

Białogród 18. 8. (PAT). Z powodu nagłej śmierci na udar serca swego brata, **minister Marinkovic postanowił na kilka tygodni odroczyć swą podróż do Polski,** zwłaszcza, że pogrzeb wypadnie właśnie w dniach, pierwotnie wyznaczonych na pobyt w Polsce. Jugosłowiański wiceminister spraw zagranicznych Fotic wyraził wobec posła polskiego w Białogrodzie w imieniu rządu jugosłowiańskiego żal z tego powodu, że żałoba, jaka okryła min. Marinkovica nie pozwala mu urzeczywistnić w przepisanym terminie oddawna projektowanej wizyty w Warszawie, zapewniając jednocześnie, **że wizyta prawdopodobnie będzie mogła się odbyć natychmiast po sesji genewskiej Ligi Narodów.**

Przed zmianą ustawy o funduszu drogowym.

NARAZIE USTAWA BĘDZIE WYKONYWANA.

Warszawa 18. 8. (PAT). Komisja międzyministerjalna, powołana przez prezesa rady ministrów do rozpatrzenia sprawy opłat od autobusów i taksówek, ukończyła swe czynności. **Tezy, przyjęte przez tę komisję, uzyskały aprobatę prezesa rady ministrów i będą stopniowo realizowane.** Do czasu wprowadzenia nowego rozporządzenia, obowiązywać będzie ustawa z 3 lutego b. r. o państwowym funduszu drogowym. Co do wykonania tej ustawy komisja wypowiedziała się:

1) za pozostawieniem opłat od samochodów osobowych prywatnych w dotychczasowej wysokości,

2) za zmniejszeniem o 20% opłaty i za stopniową jej progresją w stosunku do wagi samochodów ciężarowych prywatnych, oraz samochodów zarobkowych,

3) za pobieraniem opłaty od rzeczywiście sprzedanych biletów autobusowych, stosownie do art. 18 ustawy o państwowym funduszu drogowym.

Zaległości płatnicze za okres od 1 kwietnia winne być uiszczane do dnia 1 stycznia 1932 r. **W szczególności opłaty od wagi samochodów prywatnych nie ulegną zmianie.** Do czasu wydania zmienionego rozporządzenia wykonawczego, będą nadal pobierane zaliczki miesięczne, które dla autobusów, taksówek i samochodów ciężarowych w opłatach od wagi i biletów mają wynosić conajmniej 1/15 **rocznego wymiaru.**

———oOo———

Warszawa, 18. 8. (Telef. wł.). We wtorek sekretarz komitetu ekonomicznego ministrów **p. Jastrzębski** przyjął przedstawicieli związku właścicieli autobusów i taksówek i zakomunikował im tezy komisji międzyministerjalnej w sprawie zmiany ustawy o funduszu drogowym. **Komisja przychyliła się do zasadniczych postulatów związku i uznała konieczność nowelizacji ustawy o funduszu drogowym. Oświadczyła się za zasadą koncesjonowania przemysłu autobusowego oraz za stosowaniem kombinowanego systemu opłat od wagi i od materjałów pędnych.** Wprowadzenie w życie zmienionej ustawy nie może być zrealizowane szybko **i nawet w przybliżeniu nie można podać określonego terminu nowelizacji ustawy.** Przychylając się do postulatów Związku, komisja porzuciła szereg ulg, które podaje PAT.

Komisja staje na stanowisku przestrzegania obowiązujących przepisów twierdząc, że muszą być dokładnie wykonywane. Zwłaszcza opłaty bieżące muszą być uiszczane, a w razie zwłoki zastosowane będą środki stanowcze, ściąganie opłat w drodze egzekucji wraz z odsetkami za zwłokę i koszta. Opłaty od samochodów prywatnych pozostaną niezmienione. **Orzeczenie komisji międzyministerjalnej stanowi tylko częściowe uwzględnienie postulatów przemysłu autobusowego w Polsce. Przyznana zniżka w opłatach wagowych, będących największą kością niezgody, wynosi 20%, t. j. tyle, ile ministerstwo robót publicznych ofiarowywało właścicielom samochodów zarobkowych przed podjęciem strajku.** Żądanie zrównania taksówek i autobusów z wozami produkcji polskiej oparte na tej zasadzie, że karoserje ich są wykonywane w Polsce, nie zostało uwzględnione. Żądanie to oznaczało 60% opustu od stawek zasadniczych podatku drogowego. Odpowiedź komisji będzie przedmiotem obrad związku właścicieli taksówek i autobusów.

Zuchwały napad bandycki w Berlinie.

Berlin 18 sierpnia. Dziś w południe dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na filję Banku Rzeszy przy Innsbruckerstrasse. O godz. 12.15 wtargnęło do biura kasowego dwóch bandytów. Jeden z nich przesadził balustradę i szybko z dobytym rewolwerem przyskoczył do kasjera. Zanim kasjer zdołał się zorjentować w sytuacji, **bandyta strzelił do niego i położył trupem na miejscu, poczem zgarnął do leżącej obok teczki stos banknotów i wraz z drugim osobnikiem wybiegł na ulicę, gdzie dopadł motocykla i zbiegli.** Puszczono się za nimi w pościg, jednakże bez skutku. W czasie pościgu **bandyci ostrzeliwali się gęsto, przyczem zranione zostało od błąkanej kuli jedno dziecko i przechodzeń. Łupem ich padło przeszło 20 tysięcy marek.**

20 OFIAR ŚNIEŻYCY.

Le Cap. (PAT). W miejscowości Mont aux Sources w Natalu znaleziono zwłoki 20 krajowców. Krajowcy ci, powracając do domu po pracy w kopalniach, zaskoczeni zostali przez straszliwą burzę śnieżną, która spowodowała ich śmierć. Według przypuszczeń, zwłoki leżały na miejscu wypadku od 6 tygodni.

Straszna burza nad Anglją.

14 osób poniosło śmierć.

Londyn, 18 sierpnia. Ponad Anglją szalała wczoraj gwałtowna burza, która w różnych częściach kraju wyrządziła wielkie szkody. Wicher o sile huraganu powyrywał drzewa z korzeniami, zniszczył przewody telefoniczne i telegraficzne oraz uszkodził wiele budynków. Pioruny wzniecily liczne pożary oraz pociągnęły za sobą kilka ofiar w ludziach. Jak stwierdzono 14 osób poniosło śmierć a większa liczba osób odniosła rany.

———oOo———

„ZEPPELIN“ W ANGLJI.

Friedrichshafen, 18 sierpnia. Sterowiec „Graf Zeppelin“ wystartował dziś rano do Londynu. Na pokładzie sterowca znajduje się 22 podróżnych w tem 5 Anglików. Po wymianie podróżnych na lotnisku Croydon sterowiec dokona lotu okrężnego ponad Anglją, poczem ponownie wymieni podróżnych na lotnisku Croydon i odleci zpowrotem do Friedrichshafen.

MELLON ODJECHAŁ DO AMERYKI.

Rzym, 18 sierpnia. Po zwiedzeniu Neapolu i okolicy amerykański minister skarbu Mellon odjechał do Nowego Jorku na pokładzie parowca włoskiego „Conte Biancamano“.

O czem piszą inni?...

P. wicemin. Beck o polskiej dyplomacji.

P. wicemin. Beck teraz dopiero odpowiada w łódzkiej, **żydowskiej (!) „Republice“** na ataki prasy niezależnej i hr. Al. Skrzyńskiego z powodu bezczynności polskiej dyplomacji... Twierdzi, że zarzut jest niesłuszny, albowiem Polska wniosła do życia międzynarodowego wielką wartość, mianowicie:

„umocniła swoją strukturę finansową nie apelując o pomoc do Europy“.

Zapomina jednak, że stało się to dzięki temu, iż Polska jest krajem rolniczym i z natury rzeczy nie mogła być tak szybko popchniętą do katastrofy, jak Niemcy. Zresztą, czy można powiedzieć, że „umocniła“?... Następnie rozprawia się p. wicemin. Beck z żądaniem „szerokiej inicjatywy polskiej w polityce zagranicznej“.

„Mam — oświadczył p. Beck — poważne wątpliwości czy ten system byłby skuteczny. Obawiam się, że dzisiejsze, zmęczone przejściami wojennemi, pokolenie cierpi raczej wskutek nadmiaru inicjatyw.

Sądzę, że pełna umiaru i trzeźwej oceny rzeczywistości polityka p. ministra Zaleskiego jest o wiele bardziej skuteczną. Z punktu widzenia międzynarodowego tworzy ona z Polski element stabilizacyjny w stosunkach politycznych świata i zdobywa nam najtrwalszy z prestiżów. tj. prestiż powagi i obliczalności.

Posunę się jeszcze dalej i powiem, że **niebezpieczne z punktu widzenia reperkusyj gospodarczych są nietylko konkretne poczynania polityczne. ale i ich niekrępowana, nieoględna, nieostrożna propaganda.** Jest wiele rzekomych problemów politycznych, które w rzeczywistości ani jurydycznie, ani dyplomatycznie nie istnieją. A jednak **ciągłe powtarzanie ich w propagandzie szkodzi atmosferze zaufania i bezpieczeństwa“.**

Rezultat tej metody dyplomatycznej jest taki, że gdy Niemcy dzięki znakomitej propagandzie zdołały przekonać nawet pewne koła Ententy (we Włoszech, Anglji i Francji) o konieczności rewizji polskich granic, to Polska w tym samym czasie nie pozyskała zagranicy. Taką wartość praktyczną w świetle rzeczywistości przedstawia metoda zachwalana przez p. Becka. Skutkiem tego trzeba powiedzieć, że jego wywiad nie uspokoił opinji, ale ją jeszcze zaniepokoił, bo — jak widać — jest on potwierdzeniem postawionych naszemu Min. S. Z. zarzutów.

Denuncjacja działa na Śląsku

„Polonia“ katowicka drukuje niezmiernie przykry dokument ilustrujący dosadnie nienawiść kół sanacyjnych do niezależnej opinji politycznej... Jest to pismo Koła „Związku Powstańców Śląskich“ w Katowicach—Załężu do zarządu powiatowego tegoż związku zawierające spis 12 funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych w Katowicach, których denuncjują „powstańcy“ —

„pracują w dalszym ciągu kontra stronnictwa (!) rządowego“ (!).

Zakończenie pisma zawiera praktyczny wniosek:

„Zaznaczamy, że wymienieni pod poz. od 1—11 są nam znani jako szkodnicy naszego obozu **i pod każdym względem należałoby ich usunąć z obecnie zajmowanych stanowisk“.**

Ohydna ta denuncjacja wystawia potworne świadectwo śląskiej sanacji. Jest bowiem podłością denuncjować ludzi, których jedyną — jak widać — winą jest to, iż mają swoje przekonania polityczne. A szczytem podłości żądać od władz, by za tę „zbrodnię“ zostali usunięci ze stanowisk... Ten, kto nie jest sanatorem, niech zginie z głodu. Taki pogląd panuje w pewnych ośrodkach sanacji.

Jen. Pershing a odsłonięcie pomnika Wilsona.

„Naprzód“ podaje parę ciekawych „poprawek historycznych“. M. in. wyjaśnia, **dlaczego jen. Persching nie przybył na odsłonięcie pomnika Wilsona w Poznaniu.**

„Na uroczystość odsłonięcia pomnika Wilsona — pisze „Naprzód“ — wypadało zaprosić p. generała Pershinga, generalissimusa armji amerykańskiej z czasu wielkiej wojny. Prawo zapraszania i czynienia honorów domu zawsze i wszędzie posiadają tylko gospodarze. Wyłoniła się jednak trudność. Oddawanie honorów **innemu naczelnemu wodzowi** okazało się jednak wykluczonem. Aby ominąć tę trudność nie do przezwyciężenia, wystylizowano do p. Pershinga zaproszenie sformułowane w następujący sposób: „P. Paderewski ma zaszczyt zaprosić Pana na uroczystość odsłonięcia pomnika prezydenta Wilsona“.

Obraził się tem sformułowaniem p. Pershing i odmówił przyjazdu“.

Dalej twierdzi „Naprzód“, iż obecny min. W. R. i O. P., p. Jędrzejewicz, jest twórcą półjawnej organizacji nauczycielskiej (która m. in. działa i na terenie krakowskiego szkolnictwa) pod nazwą „Zrąb“. On też miał zainicjować słynny **zjazd profesorów-sanatorów w marcu br.,** na którym wysunięto pomysł p. ministra, żeby znieść autonomję uniwersytecką.

„Nieboszczyk minister Czerwiński — pisze „Naprzód“ zawiadamiał wówczas na prawo i lewo, że nie ma nic wspólnego z tą akcją. Tak tedy cała chwała, stąd wypływająca, spływa wyłącznie na p. Jędrzejewicza“.

Czy można mówić o odrodzeniu katolicyzmu w Czechach?

Rok jubileuszowy tysiąclecia świętego Wacława, znakomicie przygotowane i udałe uroczystości katolickie w r. 1929 wywołały żywe zainteresowanie i dużo sympatji dla katolickiego ruchu odrodzeniowego w Czechach. Niestety, wybory do parlamentu w tym samym roku, przy których „Lidova Strana“, stronnictwo katolików czeskich poniosła straty i najnowsza sprawa rezygnacji arcybiskupa Pragi Kordacza spowodowały zaniepokojenie wśród przyjaciół katolików czeskich, którzy żywili uzasadnione nadzieje co do przyszłości katolicyzmu w Czechach.

Znowu zadajemy sobie pytanie, czy można mówić o odrodzeniu katolicyzmu w Czechach. czy głosy pesymistyczne. jak ostatnio czytaliśmy w „Gazecie Kościelnej“ lwowskiej. odbierają nadzieję na wzmocnienie pozycji katolickich w narodzie czeskim. W „Korrespondenzblatt für den oesterreichischen Klerus“ w nr. 15 czytamy bolesną notatkę, iż w Czeskich Sudetach są parafje. nie obsadzane nie z braku księży, ale z braku wiernych.

Najcięższemi latami dla katolicyzmu czeskiego były pierwsze lata po powstaniu Rzeczypospolitej. Był to okres, gdy odstępstwo, husytyzm, święciły triumfy. Ale też w tych latach zrodził się i organizował ruch katolicko-ludowy, który w latach 1919—1924 jako Stronnictwo „Lidova Strana“ dużo zdziałał dla umocnienia kotolicyzmu. Czemuż przypisać, iż wybory 1929 nie dały „Lidovej Stranie“ sukcesów? Znawcy stosunków tłómaczą to w ten sposób, że „Lidova Strana“ straciła zaufanie części katolików. Przywódcy bowiem Stronnictwa w ostatnich latach mieli przeważnie na oku cele ściśle polityczne. mniej zaś wielki cel religijnego odrodzenia ludu.

Rzecz ciekawa, stosunki religijne w Czechach pod wielu względami przedstawiają się podobnie jak we Francji. Dół, tj. lud — drobne mieszczaństwo, chłopi i robotnicy są (poza Morawami) religijnie dość obojętni, nie interesują się sprawami religijnemi i przechodzą nad niemi do porządku dziennego. Tylko nieliczna garść inteligencji pracuje nad uświadomieniem religijnem ludu i stanowi ośrodek, nie wielki wprawdzie, ruchu odrodzeniowego. Zanotować należy, iż już w r. 1918 zaraz po przewrocie powstało pismo katolickie o charakterze kulturalno-społecznym i literackim **„Život“** (Życie). Później nieco miejsce „Życia“ zajął **„Rozmach“** (Przełom). kierowany przez znanego powieściopisarza Jarosława Durycha. autora trylogji z czasów Wallensteina (Bloudeni). Szkoda, iż znakomite dzieło Durycha nie doczekało się jeszcze przekładu na język polski.

W Ołomuńcu ukazuje się od r. 1926 dobrze redagowane czasopismo **„Na hlubinu“** które liczy ponad 4 tys. abonentów. Około **„Akordu“** skupiają się najbardziej znani pisarze katoliccy. jak Jarosław Durych, Jakób Demol i in.

Młody odrodzeniowy katolicki ruch inteligencki w Czechach nie we wszystkiem pisze się na kierunek polityki „Lidovej Strany“. bowiem za swe zadanie pierwsze uważa uświadomienie i pogłębienie katolickie. Ruch ten mógłby stać się błogosławionym w skutkach dla odrodzenia katolicyzmu, gdyby w sposób więcej popularny umiał zwracać się i oddziaływać na dół, to jest na warstwy ludowe. Praca katolicka wśród ludu obojętnego religijnie jest żmudna i trudna. Owoców nie można rychło się spodziewać — dopiero wytrwała, na całe lata rozłożona praca religijno-oświatowa nad ludem może sprowadzić odrodzenie katolicyzmu w Czechach. **(n.)**

„Domy przyszłości“ w Sowietach.

Niejaki p. Joffe ogłosił w prasie sowieckiej projekt budowy wielce oryginalnych „domów przyszłości“, w których możnaby pomieścić niemniej ni więcej tylko **miljon ludzi!...** Cała Warszawa mogłaby zatem zamieszkać w podobnym budynku.

Projektodawca wychodzi ze słusznego zresztą założenia, że ciało ludzkie dzięki asymilowanym przez organizm pokarmom, więcej oddaje ciepła, aniżeli go pochłonia. Domy nasze musimy ogrzewać dlatego, że mury zewnętrzne przez promieniowanie tracą bezpowrotnie olbrzymie ilości ciepła. Stąd wniosek bardzo „prosty“: zredukować ilość ścian do minimum. A więc domy te muszą być bardzo duże, im większe, tem lepiej, tem bardziej odpowiedzą swemu zadaniu. Okien nie trzeba zupełnie. Światło słoneczne można w zupełności zastąpić światłem elektrycznem o odpowiedniem natężeniu. Promienie słoneczne oprócz światła zawierają pewne pierwiastki ze stanowiska biologji i higjeny niezbędne zarówno dla człowieka, jak dla rozwoju wogóle wszelkiego życia organicznego. Są to t. zw. promienie ultrafioletowe. Na zachodzie są wyrabiane specjalne lampy, bardzo skomplikowanej i kosztownej konstrukcji, które i pod tym względem w zupełności zastąpią promienie słoneczne. „Niema żadnych przeszkód do szerokiego postawienia tej sprawy w Sowietach“, zapewnia p. Joffe.

Przyjmując, że na jednego mieszkańca przypadnie 35 metrów powierzchni, dom taki ma mieć formę olbrzymiego bloku, wysokości 10 pięter, z promieniem jednego kilometra (2 kilometry średnicy), o ile uwzględnimy, że w tym domu winny się zmieścić i wszelkiego rodzaju instytucje i przedsiębiorstwa.

Jakież są korzyści takich domów? Ponieważ ścian zewnętrznych jest bardzo mało, przeto mieszkańcy domu i lampy będą takiem źródłem ciepła, że wystarczy go nawet na wentylację, — w każdym razie na materjałach opałowych można zaoszczędzić conajmniej 60%. Dalej, bruki, chodniki, tramwaje, dorożki i t. d. — wszystko to stanie się zbyteczne. ponieważ wszelkiego rodzaju instytucje będą się mieściły wewnątrz domu, do zajęć ludzie zatem będą chodzili bez paltotów, bez kaloszy, no i bez katarów i hiszpanki. Kanalizacja i wodociągi będą stokroć taniej kosztowały. Ponieważ nie trzeba będzie tracić czasu i energji na dalekie wędrówki do miejsca pracy, czas tejże można skrócić do 5 godzin. „Takie miasto socjalistyczne będzie oczywiście otoczone pięknemi parkami i ogrodami“, mówi p. Joffe, a więc mieszkańcy będą bliżsi natury i warunków higjenicznych, aniżeli to jest obecnie.

Kosztami budowy takiego domu projektodawca nie zajmuje się zupełnie, zapewniając, że zagadnienie to żadnych nonsensów nie zawiera. to też stanowczo twierdzi, że sprawę należałoby poważnie i technicznie obmyśleć i obliczyć. „Jedyną trudność“, jaką widzi, to że materjały budowlane należy dobierać tak, aby były złymi przewodnikami głosu.

Tyle projekt p. Joffe...

A rzeczywistość rosyjska? Robotnik zamiast 35 metrów kwadratowych, często ma tylko 2 metry na jednostkę, mieszkania pełne brudu i robactwa. Robotnik już odwykł od bielizny, mydła nie widzi miesiącami, mięso otrzymuje stale zepsute i cuchnące, a zamiast 5-godzinnego dnia. pracuje, ile mu każą.

Z jednej strony — projekty najbardziej fantastyczne. z drugiej — najbardziej ponura rzeczywistość... **Z. K.**

——oOo——

Powrót p. Strassburgera do Gdańska.

Głośną była przed czterema miesiącami dymisja generalnego komisarza Rzplitej Polskiej. p. Strassburgera z powodu zatargu z prezydentem senatu gdańskiego, p. Ziehmem. Min. Zaleski dymisji nie przyjął. a sprawa powędrowała do Genewy. W oczekiwaniu na orzeczenie Ligi Narodów p. Strassburger pojechał nad Adrjatyk do Dubrownika.

W Genewie Polska nie osiągnęła sukcesu. Wbrew nadziejom prasy sanacyjnej hr. Gravina, Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku złożył raport niejasny, ostrożny, wstrzemięźliwy’ ale raczej dla Gdańska niż dla Polski korzystny. A na posiedzeniu Rady Ligi Henderson jako sprawozdawca oświadczył, że konflikt jest konfliktem między Polską a Gdańskiem (a nie między Gdańskiem a Ligą) i wezwał obie strony, by uczyniły wszystko, co możliwe. celem polepszenia wzajemnych stosunków. Postanowiono wreszcie, że Rada Ligi ma otrzymać we wrześniu nowy raport o stosunkach polsko-gdańskich.

Rząd nasz postanowił, że p. Strassburger ma do Gdańska powrócić. Ponieważ jednak jego stosunki z p. Ziehmem były zerwane, więc hr. Gravina podjął się pośrednictwa celem wyszukania formuły, umożliwiającej obu dygnitarzom ponowne nawiązanie wzajemnych stosunków towarzyskich. Pośrednictwo hr. Graviny dało dobre wyniki. W ciągu lipca wymieniono oświadczenia, które jak się zdawało kończą spór bezpowrotnie.

Nie umówiono się jednak widocznie co do treści komunikatu, którym miano powiadomić prasę. P. Ziehm rozesłał do pism gdańskich komunikat bez porozumienia się z p. Strassburgerem. Z komunikatu tego można było odnieść wrażenie, że winę wywołania zatargu ponosi p. Strassburger i że on, przedstawiciel Polski, przeprosił Gdańsk. Wobec tego p. Strassburger rozesłał ze swej strony do dzienników własny komunikat, odtwarzający przebieg wypadków.

Żadna ze stron nie ogłosiła jednak dotąd dosłownego tekstu wymienionych oświadczeń, wobec czego trudno wyrobić sobie ostateczny sąd. Pewnem jest jednak, że p. Strassburger pierwszy wystosował w dniu 10 lipca list do p. Ziehma. W liście tym, jak się zdaje, oświadczył, że nie kwestjonował dobrej woli prezydenta Senatu, p. Ziehma. P. Ziehm odpowiedział listem z dnia 25 lipca, w którym miał wyrazić żal z powodu swego oświadczenia w Senacie gdańskim w dniu 24 kwietnia. O tem p. Ziehm w swym komunikacie prasowym nie wspomniał i tem uczuł się p. Strassburger dotknięty.

Niewątpliwie p. Strassburger miał prawo uzupełnić własnym komunikatem komunikat p. Ziehma. Ale na tem się nie skończyło. P. Strassburger wystosował pismo do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, w którem przedstawił swe stanowisko i wyraził zdanie, że postępowanie Senatu gdańskiego wykazuje brak chęci do stworzenia warunków, sprzyjających stabilizacji stosunków polsko-gdańskich. A więc konflikt odżył.

Jeśli hr. Gravina sam nie załatwi jakoś tego zatargu, to sprawa znowu pójdzie do Genewy. Co do wyniku można, niestety, żywić pewne obawy. Na sesji majowej Rady Ligi ani nie wspomniała o możliwości powierzenia Polsce trosk o bezpieczeństwo obywateli polskich w Wolnem Mieście, nie zażądała rozwiązania bojówek hitlerowskich. nie domagała się rewizji procesów w sprawie Polaków. Gdzież więc podstawy do przypuszczenia, że ewentualnie nowa dyskusja w Radzie Ligi zakończy się upokorzeniem Gdańska?

Gorąco pragniemy (mimo wszystko, co myślimy o sanacji) by rząd nasz odnosił na terenie zagranicznym sukcesy. Cała prasa zarówno prorządowa jak opozycyjna ma obowiązek pomagania naszej dyplomacji w walce o słuszne interesy Polski. Najlepszą jednak pomocą jest mówienie prawdy. A prawda wygląda tak, że atmosfera w Genewie nie jest dla Polski korzystna, że w ciągu paru ostatnich lat Polska nie może na terenie dyplomatycznym odnieść zwycięstwa ani nad małą Litwą ani nad jeszcze mniejszym Gdańskiem. **S. S.**

Fantastyczne pomysły p. Coudenhovego.

Wiedeńskie biuro Związku Paneuropejskiego rozesłało pismom polskim nowy nieszczęśliwy pomysł p. Coudenhovego w sprawie Pomorza. Nowy, bo twórca planu Paneuropy już przed kilku laty przebąkiwał o możliwości odebrania Polsce Pomorza wzamian za... Kłajpedę. Stanowcze protesty prasy polskiej (litewskiej) skłoniły p. Coudenhovego do porzucenia tego planu. Teraz występuje z innym, bardziej szczegółowymi i pozornie skromniejszym, lecz mimo to nie do przyjęcia.

„Kurytarz“ pomorski powinien zdaniem p. Coudenhovego ulec podziałowi. Wschodnia część (okolice Tczewa, Grudziądza, Świecia), które jego zdaniem ma większość niemiecką, powinna być zwrócona Niemcom. P. Coudenhove-Kalegri widocznie nie zwraca najmniejszej uwagi na statystykę polską, wedle której Niemców na Pomorzu mamy jakieś 10—13 procent.

Dalej proponuje p. Coudenhove przyłączenie Gdańska do Niemiec i wybudowanie kolei niemieckiej przez polską część Pomorza. Linja wychodziłaby z miasta Stolp na niemieckiem Pomorzu i biegłaby tuż nad wybrzeżem aż na półwysep Hel. Następnie skręcałaby na południe. Ale tu jest nowe morze. Co robić? P. Coudenhove ma radę gotową. Zatoka Pucka jest płytka, a więc zbuduje się wielką tamę, po której kolej i autostrada pójdą aż do Rewy, na północny zachód od Gdyni. Tutaj zbuduje się tunel długości 7—8 kilometrów, który pójdzie koło Gdyni i zakończy się na terytorjum Gdańska.

P. Coudenhove-Kalegri zadał sobie nawet trud obliczenia kosztów budowy takiej linji. Oblicza je na 22 miljonów franków w złocie, jeśliby to miała być linja jednotorowa.

Źle zrobił p. Coudenhove, że dotąd nie przyjechał ani razu przez polski „korytarz“. Gdyby to uczynił, przekonałby się, że Prusy Wschodnie są połączone z Niemcami dostateczną ilością pociągów, których punktualność i bezpieczeństwo jest większe niż byłyby w proponowanym przez niego tunelu. Przewożą Niemcy temi pociągami wszystko, nie wyłączając armat i wojska. Jeśli kiedyś liczba pociągów okaże się niewystarczającą, Polska nie odmówi powiększenia jej. W żadnym jednak wypadku nie zgodzi się Polska na pomniejszenie swego Pomorza. Jest ono zaludnione przez Polaków, którzy chcą należeć do Polski.

Nierealne a szkodliwe dla pokoju plany p. Coudenhovego nie zadowolą nawet Niemców, bo ci chcą całego Pomorza, a gdyby je uzyskali, zaczęliby z tem większą natarczywością żądać Śląska i Poznania.

Na ziemiach Rzpltej

Poświęcenie sztandaru S. M. P. w Rzezawie.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Rzezawie urządziło w ub. niedzielę uroczyste poświęcenie sztandaru, wykonanego przez firmę „Kopaczyński” w Krakowie. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną przez ks. J. Rachwała, Salezjanina. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz dziekan J. Padykuła. Po poświęceniu dalszy ciąg uroczystości odbył się w „Domu Młodzieży”, gdzie przemawiali: ks. dziekan J. Padykuła, ks. K. Pękala z Tarnowa, p. Zięba, sekretarz gminy, p. Biernat, p. Czczak, oraz prezes S. M. P. Wieczorem młodzież odegrała sztuczki „Fortele Michasia” i „Wójt z Grotkowic”.

Ogólno-krajowy Zjazd Hallerczyków.

W ub. sobotę i niedzielę odbyła się w Grudziądzu wielka manifestacja narodowa z okazji ogólnokrajowego zjazdu delegatów Związku Hallerczyków, na który przybyło około **500 delegatów z całej Polski.** W manifestacjach i pochodach brało udział około 5—6 tysięcy członków rozmaitych organizacyj narodowych. Na zjazd przybył m. in. gen. Józef Haller, nader entuzjastycznie witany przez ludność, plk. Modelski, gen. Ladoś, prezydent miasta Włodek, reprezentant Sokołów w Ameryce red. Osada i inni. W pochodzie brała udział również grupa O. W. P., licząca około 600 młodych.

W sali „Tivoli” odbyła się wielka akademja pod przewodnictwem gen. Ladosia, na której przemawiali gen. Haller, dr. Maj, oraz red. Pałaszewski, poczem odbył się uroczysty akt dekoracji mieczami hallerowskiemi.

Po obiedzie żołnierskim, oraz po obiedzie wydanym na cześć gen. Hallera przez komitet obywatelski w „Królewskim Dworze“ zjazd uchwalił szereg doniosłych rezolucyj, omawiających nasze stosunki wewnętrzne, stosunek do kościoła katolickiego, sprawę wydania okólnika w sprawie duchowieństwa przez p. wojewodę Lamota, wreszcie rezolucję pod adresem b. kombatantów zagranicą w językach angielskim i francuskim, oraz uchwalono wśród rzęsistych oklasków i huraganowych okrzyków wyrazy hołdu dla Ignacego Paderewskiego, senatora Wojciecha Korfantego i Romana Dmowskiego.

Zjazd wybrał z pewnemi małemi zmianami **dotychczasowy zarząd główny z płk. Modelskim na czele.**

Straż Banku Polskiego w nowych mundurach.

Straż Banku Polskiego w Warszawie otrzymała w tych dniach nowe umundurowanie, na które składa się: czapka kroju angielskiego z ciemnego sukna granatowego, z białem denkiem (w porze letniej), bronzowemi wypustkami ze złotym galonem, z tego samego koloru sukna, bluza i spodnie wojskowego kroju angielskiego z bronzowemi wypustkami, złotemi galonami i guzikami z inicjałami Banku, pas oficerski aljancki, pistolet i czarne kamasze. Umundurowanie woźnych różni się krojem surdutowym bluzy. Podobno, wzorem banków innych państw, straż i woźni otrzymać mają **białe, skórkowe rękawiczki.**

Tragiczna przejażdżka kajakiem.

Księgarz T. Chabajewski i G. Znaniecki, urzędnik pocztowy w Tczewie, wybrali się onegdaj kajakiem na przejażdżkę po Brdzie. Opodal tartaku Frankego natknęli się na łańcuch, którym umocowno do brzegu barkę. Wioślarze usiłowali przepłynąć pod łańcuchem. Przechylając się, stracili równowagę i wpadli do wody. Chabajewski zdołał uchwycić łańcuch i mógłby niechybnie wyratować się, gdyby nie uchwycił go towarzysz, który pociągnął go na dno. **Dotychczas zdołano odnaleźć ciało Chabajewskiego.**

Więźniowie karni i polityczni.

W „Dzienniku Ustaw“ ukazało się rozporządzenie ministra Sprawiedliwości Michałowskiego w sprawie regulaminu więziennego. W segregacji więźniów rozporządzenie przewiduje trzy kategorje skazanych, a mianowicie: A — **na karę ciężkiego więzienia, B — więzienia zastępującego dom poprawy, C — więzienia,** oraz więźniów: A — płci żeńskiej, B — nieletnich do 17-tu lat, C. — śledczych, D — recydywistów.

W ten sposób rozporządzenie nie rozróżnia **więźniów karnych od więźniów politycznych i wprowadza unifikację w traktowaniu.** Rozporządzenie mówi, że w więzieniach winny być wprowadzone dwie główne księgi więźniów, jedna dla więźniów śledczych, druga dla karnych. Przyjętych więźniów, o ile miejscowe warunki nie będą stały na przeszkodzie należy umieszczać na przeciąg dwu tygodni w osobnych celach obserwacyjnych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-go października.

Olbrzymi pożar pod Kaliszem.

Nocy onegdajszej wybuchł pod Kaliszem olbrzymi pożar, który zniszczył całą wieś Morawin. Ofiarą ognia padło 500 gospodarstw i znaczna ilość inwentarza żywego. **Straty wynoszą ponad pół miljona złotych.** Akcja ratunkowa trwała od godziny 10-tej wieczorem do 8-mej rano. Przy pożarze rozgrywały się wstrząsające sceny, gdyż **chłopi rzucali się w płomienie,** aby ratować swój dobytek.

——:o:——

KS NUNCJUSZ APOSTOLSKI W RADZYMINIE.

I w tym roku, podobnie, jak w latach poprzednich, JE. Ks. Nuncjusz Fr. Marmaggi udał się dn. 15 b. m. w godzinach popołudniowych do Radzymina, by tam w rocznicę „Cudu nad Wisłą” pomodlić się za tych bohaterów, którzy życie swe oddali w obronie Ojczyzny i chrześcijaństwa. (KAP.).

KONSEKRACJA KS. BISKUPA FR. BARDY.

Konsekracja Ks. Biskupa Dra Franciszka Bardy, Sufragana diecezji Przemyskiej ob. łac., odbędzie się w niedzielę dn. 30 b. m. w katedralnym kościele w Przemyślu. Konsekracji dokona Ks. Biskub Nowak, w asystencji Ks. Biskupa Komara i Ks. Biskupa Rosponda. (KAP.).

TO NIE JEST OSZCZĘDNOŚĆ!

„Robotnik” podaje, że komisarz Kasy Chorych m. st. Warszawy ma odtąd pobierać pensję miesięczną w kwocie **6.500 złp.,** a to z powodu przyłączenia kas podmiejskich do kasy warszawskiej. Poprzednio p. komisarz Rożnowski pobierał miesięcznie 4.000 złp.

GOŚCIE AMERYKAŃSCY WE LWOWIE.

Do Lwowa przybył kapitan armji amerykańskiej Edward Corsi w towarzystwie prof. Thomsona. Kpt. Corsi brał w czasie wojny bolszewickiej udział w walkach jako członek Eskadry Kościuszkowskiej oraz uczestniczył również w obronie Lwowa. Obaj goście bawią w Polsce od dnia odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu. Po przyjęciu odbyli oni na 2 aparatach loty nad miastem. Popołudniu kpt. Corsi złożył wieniec na grobowcu lotników na cmentarzu Obrońców Lwowa.

WYROK NA KASIARZY W PRZEMYŚLU. Sąd okręgowy karny w Przemyślu ogłosił wyrok w sprawie szajki kasiarzy, która w nocy dn. 31 grudnia 1930 dokonała zuchwałego włamania do budynku pocztowego w **Radymnie.** Łupem kasiarzy padło wówczas około 40.000 zł. w gotówce oraz listy wartościowe i znaczki pocztowe. Sąd karny skazał jednego z oskarżonych na 5 lat c. więzienia, jednego na 4 lata, jednego na 2 lat, pozostałych trzech na kary od 6 miesięcy do jednego roku c. więzienia.

XV. Zjazd Podhalański w Rabce.

W ubiegłą niedzielę Rabka była świadkiem dorocznego święta góralskiego XV zjazdu Związku Podhalan. Na zjazd przybyły tłumy góralskie z całego Podhala. Nie brakło także delegatów z chicagowskiego oddziału związku podhal. w Ameryce Półn. z jego pierwszym prezesem p. Stochem i p. Jaroszem na czele, którzy ze wzruszeniem opowiadali dole i niedole rodaków na obczyźnie, niosąc zjazdowi serdeczne pozdrowienie od braci z za oceanu.

Po uroczystej Mszy św. zjazd zagaił i powitał generalny prezes Związku Podhalan dyr. Zachemski, który omówił dotychczasową działalność związku, wymieniając jego liczne sukcesy na terenie Podhala, między innemi, po 20-letnich staraniach, a będącej już w stadjum budowy szkoły hodowlano-rolniczej w N. Targu. Chodzi tylko o to, by górale zrozumieli jej konieczność i potrzebę, dostarczając jej zdolnych i pragnących wiedzy rolniczej uczniów, przyszłych pionierów nowoczesnego rolnictwa i hodowli górskiej. Jednak i dotkliwe ciosy nie ominęły Podhala. Zredukowano liczbę klas w gimnazjum nowotarskiem.

Należy wspomnieć o jedynem na Podhalu pryw. seminarjum żeń., które przy obecnym, nieraz nieobliczalnym popędzie do oszczędności, ulec ma zagładzie, wyrządzając tem niepowetowaną szkodę przedewszystkiem polskości, która z tej wzorowej szkoły średniej promieniowała na całą Orawę i Spisz, stając się serdecznym łącznikiem między temi drogiemi ziemiami a całą Polską. Podobny los spotkać ma słynną szkołę hafciarską w Makowie Podh. Związek Podhalan wytęży wszystkie siły, użyje wszelkich środków, by te tak ważne placówki utrzymać. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej przewodniczący zakończył zagajenie. Następnie zjazd powitali imieniem rabczańskiego zdroju **Dr. Kaden,** miejscowego T. S. L. **p. Zawadzki,** poczem przystąpiono do referatów prof. Wyrostka „Podhale jako jednostka kulturalna“ i **dra Gibasa** „Podhale jako jednostka społeczno-gospodarcza“. Referenci wytknęli związkowi drogę dalszej pracy, wysuwając nowe postulaty, które specjalna komisja przyjmie do rozpatrzenia. Z kolei przedłożono uchwalone poprzednio przez wydział rezolucje. W pierwszej zjazd domaga się, **by nowy podział administracyjny Podhala uwzględniał go jako jednolitą całość regjonalną.** Sprawa ta wywołała żywą dyskusję. Szczególnie ostro przeciw nowemu podziałowi adm. wystąpili delegaci Makowa, protestując przeciw ćwiartowaniu ziemi, których mieszkańców łączy jedność tradycji, swoistej kultury, pokrewieństwo ducha i serca góralskiego.

Wywody te starał się zbijać p. poseł **Gwiżdż,** który jednak nie odpowiedział już na, z chłopskim rozumem wywalone na ławę, słowa prostego górala ze Skawy, gromko oklaskiwanego. Treść tego przemówienia da się ująć w jego zdaniu „Kcemy mieć Podhole na mijscu — bierzcie nos do Nowego Torgu, bo my przecie wasi, a wy nasi“. W tym sensie przemawiał góral z Chabówki i Zawoji. Dotyczy to, omówionych już w „Głosie Narodu” prób podzielenia pow. makowskiego między pow. nowotarski, wadowicki, myślenicki i żywiecki. Zwrócono uwagę, że tem zamiast naprawienia osiągnie się jeszcze większy zamęt w administracji i że tego nie można załatwić bez wysłuchania postulatów zainteresowanej ludności.

Druga rezolucja dotyczy ochrony sztuki i architektury podhalańskiej. Domagano się, by przy wznoszeniu nowych budowli państw. na Podhalu, uwzględniano jego rodzimy styl, a nie stawiano kamiennych „pudeł z cygar“. (Może teraz zaryciańscy „miłośnicy” doczekają się wreszcie dochodzeń za zniszczenie zabytku budownictwa podh. w Zarytem, za przebudowę na własną rękę, bez wiedzy komisji zdrojowej, muzealnej i odnośnych władz, kapliczki zaryciańskiej, za rażące przekroczenie przepisów policyjno-budowl., gdyż niezbadany przez komisję budowl., nowo wybudowany przy kaplicy ordynarny barak, zbity nieudolnie przez domorosłego majstra z prostych desek nad urwiskiem, w każdej chwili grozi zawaleniem, pociągając za sobą stałe niebezpieczeństwo licznych ofiar wśród zebranych na nabożeństwo wiernych. Nawiasem mówiąc, robi się to dlatego, by przeszkodzić chętnym w budowie nowoczesnej kapliczki, otwartej w sezonie dla letników i w ochronie zabytku).

Inna rezolucja dotyczy ochrony przeciwalkoholowej. Wreszcie odczytano nowy skład zarządu, powtórnie z prezesem dyr. Zachemskim na czele. Na zakończenie prezes rabczańskiego koła mgr. Janota dziękował zebranym za tak tłumne przybycie, zapraszając ich do udziału w uroczystościach. Nawiasowo przemówił ks. prob. Baradziej (z Niedźwiedzia), oznajmiając o założeniu tamże osiedla wychowawczego im. Orkana dla opuszczonych chłopców wiejskich. Mówca prosił związek o opiekę, zaś do zebranych zwrócił się z apelem, by godnych opieki i zdolnych kandydatów do osiedla kierowano do niego. Następnie zebrani ruszyli na „wielgom zabawe góralskom“ w parku zdrojowym. Największą atrakcją były tu tańce górali z Poronina i Zakopanego, przybyłych z własną orkiestrą. Wieczorem przejechało przez Zaryte i Rabkę barwne wesele zaryciańskie z banderją górali rabczańskich (uj — jaką uciechę mieli nasi „podhalanie” i stali goście na Podhalu o luksusowych, godnych podatku od zbytku nazwiskach Perlów, Diamandów, czy też sielskich, Duftów). Bal góralski „pod gwiazdą“ zakończył te piękne uroczystości, których znakomita organizacja zaszczyt przynosi prezesowi mgr. Janocie, Skawskiemu i Dr. Janowcowi.

Szczególnie drom Janowcom należy się uznanie za niezmordowaną pracę społeczną wśród pozaszkolnej młodzieży góralskiej z Zarytego, za nieustanną propagandę zaniechanego stroju i zdobnictwa góralskiego. Im należy zawdzięczać, że dzisiaj każdy tutejszy wyrostek marzy tylko o tem, by jakimś cudem dorobić się portek z parzenicami, serdaka i kapelusza z muszelkami i piórami, którego niedawno jeszcze się wstydził. Dzięki drom Janowcom „zbójnicki“, „drobny“ i „krzesany“ na zabawach i festynach góralskich jest znowu najulubieńszym tańcem a melodje „za dawnych lat“ i o warkoczach góralki najmodniejszym góralskim szlagierem.

R. Niezab.

Z całego świata.

Deszcze niszczą angielskie rolnictwo.

Ostatni „Morning Post“ donosi o katastrofalnych skutkach, wyrządzonych przez długotrwałe ulewne deszcze, które zwiastują angielskiemu rolnictwu **niebywałą w jego historji klęskę.** Wiadomości, nadchodzące tak ze wschodniej, jak zachodniej części kraju, donoszą, że **pola od tygodni przedstawiają krajobraz dużych bajor.** Większa część plonów zgniła. Na giełdach rolniczych panuje wielka depresja.

Znowu zamachy na pociągi w Niemczech.

Przed Ratysboną nieznani sprawcy w nocy z 15 na 16 b. m. położyli na **torze kolejowym dwa progi,** które mogły spowodować wykolejenie pociągów dalekobieżnych. Niebezpieczeństwo uchylone zostało przez przejeżdżający pociąg towarowy, który przeszkodę usunął.

Na torze kolejowym w pobliżu Halmstadt w Brunszwiku znaleziono paczkę, zawierającą **ładunek materjałów wybuchowych** o wadze 50 kg. Ładunek miał posiadać olbrzymią siłę wybuchową. Istnieje podejrzenie, że chodzi tu o nowy zamach kolejowy.

Hindenburg zwrócił Francuzom szpadę.

Jak wiadomo, dotychczasowy ambasador Francji w Berlinie p. de Margerie opuszcza swe stanowisko w najbliższych dniach. Gdy tylko prezydent Hindenburg powróci z wywczasów letnich do Berlina, ambasador de Margerie wręczy mu listy odwołujące i pożegna się oficjalnie z prezydentem Hindenburgiem.

W związku z tem dowiaduje się korespondent berliński „Petit Parisien“, iż ambasador de Margerie pożegnał się już prywatnie z prezydentem Hindenburgiem i otrzymał od niego **jako pożegnalny podarunek, szablę oficera francuskiego, którą zdobył prezydent Hindenburg w wojnie 1870 roku, gdy był jeszcze młodym porucznikiem.**

Rzeka Jang-tse przybiera nadal.

Według doniesień z Szanghaju wody rzeki Jangtse przybierają w dalszym ciągu. Koncesja angielska w Hankou została **zalana wodą głębokości 5 metrów.** Wiele domów wskutek podmycia runęło, grzebiąc pod sobą setki mieszkańców. Szpital miejscowy czynny dopiero jest **od 3-go piętra** wzwyż, gdyż niżej położone piętra są zalane. Tysiące bezdomnych Chińczyków uciekło na wyżej położone nasypy kolejowe i wierzchołki drzew, gdzie oczekuje ich pewna śmierć głodowa.

——:o:——

NOWI KATOLICCY KAPŁANI JAPOŃSCY.

Arcybiskup Tokjo, Msgr. Chambon, udzielił w nowej kaplicy miejscowego seminarjum wielkiego św. Franciszka Ksawerego święceń kapłańskich dwum pierwszym kapłanom japońskim, djakonom Marcinowi Horii i Augustynowi Seno, oraz święceń niższych sześciu innym klerykom. Uroczystość odbyła się przy wielkim napływie przedstawicieli wszystkich misyj i licznych wiernych, pragnących otrzymać pierwsze błogosławieństwo. (KAP.).

OJCIEC ŚW. ZWIEDZA NOWĄ PINAKOTEKĘ.

W niedzielę z rana Ojciec św. w towarzystwie kardynała Pacelli'ego i prof. Biagetti, dyrektora galeryj pałaców apostolskich, zwiedził prawie całkowicie już ukończoną nową pinakotekę, informując się szczegółowo o stanie prac. (KAP.).

OTWARCIE LOTNISKA W CZERNIOWCACH. W środę dnia 19 b. m. odbędzie się w Czerniowcach uroczyste otwarcie lotniska komunikacyjnego. Odtąd samoloty lecące z Warszawy do Bukaresztu, nie będą, jak dotychczas, przelatywać przez Jassy, lecz **lądować będą w Czerniowcach,** skąd przez Galatz lecieć będą dalej do Bukaresztu. Samoloty lecące z Warszawy do Bukaresztu przybywać będą do Czerniowiec o godz. 12.30, w stronę Warszawy zaś odlatywać będą o 10.50.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOLONIJ DLA DZIECI SZKOLNYCH. Dn. 20 b. m. rozpoczyna się w Genewie międzynarodowy kongres kolonij i półkolonij dla dzieci szkolnych. Rząd polski reprezentować będzie minister Sokal, a imieniem Związku Pracy Obywatelskiej wyjeżdża na kongres posłanka H. Jaroszewiczowa.

NIEZWYKŁA BURZA W CHICAGO. We wtorek, dnia 11 b. m., po fali szalonego gorąca, nastąpiła w Chicago gwałtowna burza, podczas której spadł deszcz taki, jakiego nigdy tam jeszcze nie pamiętają. Dość powiedzieć, że w ciągu 2 godzin i 13 minut aparaty chicagoskiego biura meteorologicznego, rejestrujące wysokość opadów, zanotowały niebywałą wysokość 4 cali wody na cal kwadratowy. Po niezwykłej tej burzy temperatura spadła do 13 st. C., co także stanowi **zimno rekordowe o tej porze roku.**

WYPADEK HR. BETHLENA. W czasie gry w tennisa, hr. Bethlen otrzymał **uderzenie piłką w grdykę** tak silnie, że na chwilę stracił przytomność. Dzięki natychmiast zastosowanemu sztucznemu oddechaniu przez partnera premjera, hr. Bethlen powrócił do przytomności i kontynuował grę.

Teatr, literatura, sztuka.

Wspaniały sukces p. Jadwigi Zaklickiej w Poznaniu.

Z Poznania pisze nasz korespondent:

(m.) Krakowianie usłyszą pewnie z satysfakcją, że ulubiona artystka ich teatru, p. Jadwiga Zaklicka, zdobyła na scenie poznańskiej taki sukces, jaki oddawna nie był udziałem żadnego innego artysty. Teatr Polski dyr. Szczurkiewicza wystawił mianowicie sympatyczną komedję amerykańską „Roxy", zapraszając do odtworzenia roli tytułowej artystkę krakowską, poprzedzoną rozgłosem wielkiego sukcesu krakowskiego. P. Zaklicka od pierwszego wejścia na scenę wzięła, jak się to mówi, szturmem publiczność poznańską. Oklaski, wybuchające raz po raz, zamieniły się po pierwszym akcie w owacje o niebywałej gorącości. To samo powtórzyło się po dalszych aktach i powtarza się odtąd codziennie. Poznań zyskał nową ulubienicę.

Równorzędnie z sukcesem moralnym poszedł i kasowy. Teatr, który nawet na występach Fertnera świecił nieraz pustkami, jest teraz, pomimo wyludnienia miasta, pełny codziennie, czemu się trudno dziwić wobec faktu, że znamy Poznańczyków, którzy już po trzy razy byli na „Roxy".

Cała prasa poznańska przypieczętowała ten sukces jednogłośnie, nader zaszczytnymi dla p. Zaklickiej sprawozdaniami. „Kurjer Poznański" stwierdza: „Teatr Polski dał nam poznać artystkę naprawdę wielkiej miary. P. Zaklicka grą mistrzowską, swobodą i szczerością interpretacji, urokiem młodości zdobyła sobie serca w sposób bezapelacyjny. Cały Poznań poprostu się w niej zakochał".

Równie pochlebnie, ale bardziej rzeczowo-krytycznie wyraża się znany krytyk J. Koller: O ile można wróżyć z przyjęcia, z jakim spotkał się sympatyczny nasz gość, znajomość ta zamieni się bardzo prędko w serdeczną przyjaźń. P. Zaklicka ma niezmiernie miłe warunki zewnętrzne, wiele prostego a bardzo szczerego wdzięku, który z punktu podbija słuchaczy i zjednuje sympatje widowni. Ale myliłby się bardzo, ktoby sądził, że tylko w tych „przyrodzonych darach natury" tkwi tajemnica sukcesu p. Zaklickiej. Nie — młoda artystka umie bardzo wiele, ma więcej doświadczenia niż lat, duży temperament sceniczny i talent, a to są już fundamenty sukcesu trwalsze i pewniejsze, na których można budować..."

W podobny sposób ocenia występ krakowskiej artystki cała bez wyjątku krytyka. P. Zaklicka po występach w Poznaniu, udaje się na kilka przedstawień do teatru bydgoskiego, a potem do Grudziądza, Inowrocławia i innych miast pomorskich.

—:o:—

Dwie wersje angielskie „Wesołego Porucznika".

Słyszano dotychczas o wersjach różnojęzycznych. Paramount wprowadza coś nowego — dwie wersje angielskie. Lubicz zmuszony był kręcić ten film po angielsku dwukrotnie: raz dla Ameryki, a raz dla Anglji, a to z powodu jednego słowa — porucznik. Słowo to wymawia się po „amerykańsku" lieutenant, tak jak po francusku, po angielsku zaś — „leftenent", i tylko taki stopień wojskowy znany jest w Anglji. Pozatem wersje te różnią się pomiędzy sobą tem, iż w „amerykańskiej" użyto wyrażenia „daddy", które w angielskiej zastąpiono słowem „papa".

Miasto estetyki i romantyzmu.

Nie trzeba się wcale silić, by dać stosowne określenie dla stolicy Węgier: Budapesztu. To też ja, nazywając starą Budę i nowy elegancki Peszt miastem romantyzmu i estetyki, wcale nie przesadziłem i sądzę, że określenie to nie będzie panegirykiem, lecz tylko słusznem wyróżnieniem.

Błękitna wstęga potężnego Dunaju dzieli miasto na dwie części. Większa część po jego lewej stronie, to **miasto elegancji o luksusowych hotelach, zakładach kąpielowych, miasto z wieloma wspaniałemi teatrami, królewską operą,** z wieloma salami koncertowemi, z doskonałą cygańską muzyką, **miasto o wzorowej czystości ulic i domów.**

Mniejsza zaś część po prawej stronie Dunaju, to **miasto chlubnej przeszłości, miasto sięgające do czasów króla Beli IV (1235—1270),** czasów wojen tatarskich, potęgi Ludwika Wielkiego, dzielnego króla Macieja Korwina (1458—1490), czasów zmagań się z Turkami — mowa tu naturalnie o zamku królewskim, który na wysokiem wzgórzu dominuje nad Dunajem i nad miastem. Zamek nie zachował się wprawdzie w tym samym charakterze do dzisiaj. Pomyślne lub niepomyślne okresy i wieki wyciskały swoje piętno, i tak: był kilka razy niszczony przez wojny, jak n. p. z Turkami, odbudowywany, zmieniany i powiększany. Pamięć jednak chlubnej przeszłości głęboko utkwiła w sercach węgierskiego narodu, przez co i uczucia nie zmieniały się wraz ze stylem wspaniałego gmachu, lecz z każdą chwilą wzrastały. Dziś dla szczupłego państwa węgierskiego, dotkniętego w wielkiej mierze kryzysem ekonomicznym, **olbrzymia budowla zamkowa stoi pustą,** a naród, spoglądając nań, wskrzesza wielkie i piękne wspomnienia minionej przeszłości.

Warto jednak wspomnieć o niektórych szczegółach zamku. Jak już wyżej zaznaczyłem, zamek kilkakrotnie niszczony przez wojny, nie mógł zachować swego pierwotnego stylu, gdyż każdy z panujących odbudowywał go stosownie do okresu budownictwa; dopiero **za czasów regentki Marji Teresy,** z końcem 19-go wieku odbudowany w pięknym baroku, dotrwał do czasów dzisiejszych, choć również nie w tej samej, jak dzisiaj wielkości, bo dopiero za czasów Franciszka Józefa rozbudowano go w dzisiejszych olbrzymich rozmiarach. Ażeby sobie wyobrazić jego wielkość, dość wspomnieć, że front zwrócony do Dunaju **wynosi ponad 300 m. długości,** zaś kopuła, wznosząca się nad środkową częścią zamku jest 62 m. wysoka. Wnętrze zamku przedstawia się imponująco, zwłaszcza tego skrzydła od Dunaju (w drugiej części kilka sal jest w stanie renowacji). Wielkie i piękne sale utrzymane w późnym renesansie, bądź też pięknym baroku i fantastycznem rokoko, na ścianach których widnieją portrety panujących oraz ich rodzin (nie obrazy arcydzieł malarstwa — tych zaledwie parę, trochę znaczniejszych malarzy) przenoszą widza myślą w świetlaną przeszłość. Nie widać tu jednak portretów wielkich królów węgierskich, jak Ludwika Wielkiego, Macieja Korwina, za to miejsca zajęły portrety ostatnich cesarzy, cesarzowych i ich rodzin. Nawet piękna i duża sala, obwieszona ślicznemi gobelinami, nosi nazwę „sali Habsburgów". — **Austrja podkreślała tu silnie swoje panowanie!** Bardzo ładną i dużą jest również „sala taneczna", której płaszczyzna posadzki zajmuje 724 m², wysokość wynosi 15.5 m., zaś galerja jest 58 m długa i ciągnie się przez dwa piętra. Ściany wykładane białym marmurem, przepiękne żyrandole ze srebra i weneckich kryształów na 20.000 świec wypełniają do maksimum przepych i wspaniałość.

Innym, obok zamku również starym zabytkiem jest **kościół koronacyjny, inaczej św. Macieja.** Świątynia ta przechodziła różne koleje; kilka razy była niszczoną i znowu odbudowaną, a w r. 1541 zamienioną została przez Turków na meczet, służąc temu celowi przez lat 150. Tutaj to 30 grudnia 1916 r. był koronowany ostatni król węgierski Karol IV.

Należy również wspomnieć **o starych basztach rybackich,** w pięknym i charakterystycznym stylu romańskim, znajdujących się niedaleko kościoła koronacyjnego, skąd roztacza się przepiękny widok na miasto i błękitną wstęgę Dunaju. Dalej, nie można także pominąć wspaniałego i ogromnego gmachu parlamentu, leżącego tuż nad Dunajem po jego lewej stronie. Gmach ten w pięknym gotyckim stylu przez swą wielkość i wspaniałość zaliczony jest do pierwszych w Europie. **Wewnątrz i zewnątrz ozdobiony jest 252 posągami,** nadto ściany wnętrza wykładane są marmurem i zdobione w różne malowidła i obrazy sztuki malarskiej.

Z pośród wielu innych osobliwości Budapesztu należy wspomnieć i wyspę św. Małgorzaty na Dunaju, która jest miejscem przechadzek i rozrywek mieszkańców Budapesztu. Ma ona podobne znaczenie, coś a la nasz Park Łazienkowski w Warszawie, gdzie zwykle pracujący świat znajduje wytchnienie i rozrywkę. Wieczorem warto tam posłuchać pięknej cygańskiej muzyki.

J. Rzegost-Witulski.

Mruczenie kota na ekranie.

Po raz pierwszy udało się dokładnie sfilmować mruczenie kota — wyraźne mruczenie, nie zaś miauczenie (to ostatnie bowiem filmowano już niejednokrotnie. Eksperymentu tego dokonano w studjo Paramountu podczas filmowania „Silence" z Clive Brookiem i Peggy Shannon w rolach głównych, — dokonano go zaś z trzymiesięcznym kociakiem.

Dźwięk ten nagrany po raz pierwszy na taśmę, po wywołaniu, w reprodukcji dawał szum działającego silnego motoru aeroplanu. Gdy zmniejszono napięcie, dało to wrażenie kręcenia korby aparatu filmowego. Przy dalszych próbach otrzymano efekty wodospadu, ognia artyleryjskiego itp. Dopiero pewne zmiany w mikrofonie i zastosowanie właściwego natężenia prądu dały dokładny dźwięk mruczenia kota.

Rzeczy ciekawe.

Szczęśliwy miljoner... przez jedną noc.

Do Rotterdamu przyjechał w sprawach handlowych pewien wieśniak S. Jakież było jego zdumienie, kiedy tuż przed dworcem ukazał się wóz, a na nim wielkiemi literami napis: „Główna wygrana miljon franków padła na numer 012137".

Zdumienie zresztą łatwo dające się wytłomaczyć. Ów wieśniak był bowiem szczęśliwym posiadaczem losu, na który padła wielka wygrana. Nie mogąc z powodu spóźnionej pory odebrać należnych mu pieniędzy S. postanowił uczciwie „oblać" tak pięknie rozpoczęty przyjazd. W najwytworniejszej restauracji miasta kazał sobie podać sutą i obficie alkoholem zakrapianą kolację. Nie bez lekceważenia uiścił S. bajoński rachunek, podany przez kelnera. Nazajutrz nieco zaspany, z bijącem sercem udał się do biura kolektury, aby odebrać należne pieniądze. I tu biedny wieśniak zdumiał się poraz drugi. Oświadczono mu, że Nr. 012137 nigdy niczego nie wygrał, że jest to prawdopodobnie numer na jakiejś tablicy reklamowej. Istotnie okazało się, że była to pomysłowa reklama świetnego filmu René Clair'a „Miljon".

W smutnym nastroju wrócił na wieś S., gdzie odbędzie długą dyskusję z... żoną.

Sport.

RAID PAŃ AUTOMOBILKLUBU POLSKI. W dn. 19 i 20 września Automobilklub Polski organizuje doroczny raid pań, który ze względu na propagandę polskich uzdrowisk będzie skierowany w roku bież. do **Krynicy.** Trasa raidu prowadzić będzie z Warszawy przez Rawę, Końskie, Kielce, Tarnów, Grybów do Krynicy, skąd raid powróci do Warszawy przez Wysoką, Kraków, Jędrzejów i Raszyn.

40-LECIE WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA CYKLISTÓW. Wileńskie Towarzystwo Cyklistów obchodziło w niedzielę jubileusz 40-lecia istnienia związku. Po nabożeństwie złożono wieniec na mogile nieznanego żołnierza, następnie odbyła się uroczysta akademja, w której uczestniczyli reprezentanci towarzystw kolarskich z Warszawy, Łodzi, Brześcia i Siedlec.

—o—

Ameryka może być dumna.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej rozwój lekkoatletyki przybrał ostatnio imponujące rozmiary. Amerykańska lekkoatletyka rozwija się przedewszystkiem wszerz, ogarniając jaknajszersze masy. W związku z tem poprawił się bardzo znacznie poziom amerykańskiej lekkoatletyki, który jest obecnie w porównaniu z nami fantastycznie wysoki.

O poziomie lekkoatletyki amerykańskiej świadczy fakt, że na uczelniach amerykańskich aż 23 studentów osiąga w skoku wdal 7 m., 14 przebiega 110 m. przez płotki niżej 15 sek., 15 osiąga w skoku o tyczce przeszło 4 m., 6 biega 400 m. niżej 48.5, a 200 m. niżej 22 sek. Wreszcie 8-miu rzuca kulą dalej niż 15 metrów.

WIELKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W HAMBURGU. Kilka dni temu odbyły się w Hamburgu wielkie zawody lekkoatletyczne przy udziale najlepszych lekkoatletów Niemiec. Punktem kulminacyjnym zawodów był bieg na 100 m. Bieg ten wzbudził tem większe zainteresowanie, że niedawno podczas zawodów o mistrzostwo Niemiec, Jonath uzyskał w tej konkurencji tytuł mistrza Niemiec z powodu dyskwalifikacji Körniga za kilkakrotny przedwczesny start. Chodziło więc o to, czy Jonath zdoła utrzymać swój tytuł w walce z Körnigiem. Walka była bardzo zacięta. Körnig pokazał jednak wspaniałą klasę, zajmując pierwsze miejsce w czasie 10.4 sek.. Jonath uzyskał czas 10.5. Inne wyniki zawodów były słabsze. Najważniejsze z nich: 200 m. 1) Borobemeyer — 22 sek. 400 m. 1) Herich (Victoria) 51 sek. 800 m. 1) Dr. Peltzer (Szczecin) 1:55.2 sek. Skok w dal: 1) Köchermann 7.41 m. Rzut oszczepem 1) Sievert 59.85. Sztafeta 4x100 1) Bochum 42.8.

Kresy Wschodnie

we współczesnej powieści polskiej.

(Br. Kretowicz. — H. Romer-Ochenkowska. — M. Rodziewiczówna).

Literatura polska otaczała Kresy Wschodnie szczególnym sentymentem. Odpowiadało to zresztą tradycji polskiej myśli politycznej, ekspanzję energji narodowej, skierowującej stale ku rozległym rubieżom wschodnim. To zajęcie się kresami wsch. (i wogóle ziemi polskiej różnemi dzielnicami) po raz pierwszy przejawiło się silniej w literaturze romantycznej, dając początek literackiemu regjonalizmowi, który tak piękny wyraz znalazł w poezji Mickiewicza, jako piewcy Litwy czy Zaleskiego — śpiewaka Ukrainy, że już pominiemy pisarzy pomniejszych, jak np. Chodźkę i jego powieści litewskie, czy Czajkowskiego, autora powieści ukraińskich i t. p. Z odmiennej strony podchodzili ku zagadnieniu kresów pozytywiści, powodowani głównie troską o utrzymanie polskiego stanu posiadania na najbardziej zagrożonych terenach pogranicznych, czyto z zachodniej („Placówka" — Prusa), czy wschodniej strony („Nad Niemnem" Orzeszkowej, powieści Rodziewiczówny). Później Sienkiewicz odwróci na chwilę oczy nasze od teraźniejszości, zmartwychwskrzeszając w potężnej wizji dziejowej obraz przeszłości, rzuconej **na tło** Dzikich Pól i Ukrainy, przeszłości krwawej ale wielkiej, dalekiej, ale mimo wszystko życia budzącej wspomnienia, dzięki testamentowi aktualnych doświadczeń i nauk dziejowych. Ku dniom dzisiejszym powrócimy znowu w opowieściach Weyssenhoffa, nieporównanego malarza ziemi kresowej, epika wypraw łowieckich wśród błot poleskich i puszcz litewskich za „sobolem i panną", w jednej osobie świetnego beletrysty, oraz męża stanu-patrjoty, zatroskanego rzetelnie nad sprawą odnowienia i pogłębienia „unji" polsko-litewskiej dla związania węzłami realnego współżycia dwu pobratymczych narodów.

To wszystko było „wczoraj", między którem, a „dziś" leżą lata wielkiej wojny. Od tych lat wojennej burzy krwawią kresy wsch. raną niezabliźnioną, spustoszone w ciągłych przemarszach wojsk, dymiące zgliszczami dworów i osiedli, popalonych przez bolszewickie bandy (żałobną rejestrację poniszczonych „na czarnym szlaku" kresów wsch. polskich placówek kultury zestawił częściowo A. Urbański), nawet dziś zupełnego spokoju nie znające, niepewne swego jutra, niedostateczną opieką przez rząd polski otoczone.

Martyrologję żywiołu polskiego w czasie zawieruchy wojennej i jeszcze gorszej bolszewickiej „pożogi" uwieczniły w swych dokumentarnych wspomnieniach ziemianki kresowe: Kossak-Szczucka, Dunin-Kozicka, Dorożyńska i in. — Ich utwory są tym łącznikiem między dawnemi a nowemi laty, nietylko w relacji o wczorajszych „czasach i ludziach", lecz także w pewnego rodzaju ideowym testamencie, przekazującym nowemu pokoleniu hasło dalszej służby „na straconej placówce", hasło wytrwałej obrony kresów wsch.

I istotnie jest pośród współczesnej generacji literackiej grupa poważniejszych pisarzy, uważających, że zadaniem literatury jest łączyć piękne z pożytecznem i nie uchylać się od obowiązku **służby społecznej,** lecz stać na straży żywotnych interesów narodu, ostrzegać przed grożącem niebezpieczeństwem, uczyć i wychowywać, dając przytem wszystkiem dokument, utrwalający dla potomnych obraz przeżytej chwili dziejowej. Otóż wśród tak myślących i w takim duchu tworzących autorów nie brak również obrońców kresów wsch., którzy odnosząc się do kresów ze szczególnym sentymentem, nie pozwalają ich znaczenia lekceważyć, ni tembardziej o nich wogóle zapomnieć, chociaż punkt ciężkości interesów polskich dawno w inną przesunął się stronę.

Zdawaliśmy już na tem miejscu sprawę z powieści **Zahorskiej,** demaskującej działanie **„Trucizny"** bolszewickiej wśród ludu białoruskiego. Świeżo ukazały się trzy nowe powieści, kresom wsch. poświęcone, zasięgiem terenowym Żmudź, Litwę i Polesie obejmujące, ich „wczoraj" i „dziś" przedstawiające. Zacznijmy od autora najmniej znanego, a w opowieści swej w najdalszą (bo jeszcze przedwojenną) przeszłość sięgającego. **Bronisław Kretowicz,** autor książki p. t. **„O czem szumi Dewajtis?"** (Warszawa, „Rój"), zasłuchał się w echa dawnych wspomnień, jakie w nim rozbudziła poufna gawęda z leśną, puszczańską duszą kraju, przemawiającą szumem starego, żmudzkiego dębu Dewajtisa. Nie darmo potrącił Kretowicz w tytule o tradycje powieści Rodziewiczówny, bowiem świat, w który nas tutaj wprowadza i ludzie, z którymi nas zapoznaje, to świat i ludzie wczorajsi, przez autorkę „Dewajtisa" tak chętnie opisywani. U Kretowicza mamy odmalowany w ciepłych, sympatycznych barwach, z wiernem najdrobniejszych nawet szczegółów odtworzeniem stary, szlachecki dwór na Żmudzi, tę ostoję polskości i ognisko kultury, jego wewnętrzną atmosferę, urządzenie, codzienny tryb życia mieszkańców, ich zajęcia gospodarskie, prace i rozrywki, tradycyjno-familijne obrzędy i wszelakiego rodzaju wyprawy łowieckie. Książka Kretowicza stanowiąca ciekawy nabytek literatury regjonalistycznej ze względu na obfity a autentyczny materjał obyczajowy, jest równocześnie b. miłą lekturą, napisaną prostym, bezpretensjonalnym stylem, na sposób staroświeckiej, kominkowej gawędy.

Nieco szerszy zakres czasu i przestrzeni objęła w swych opowieściach regjonalnych z życia dworów szlacheckich i chat wieśniaczych na Litwie, p. **Helena Romer-Ochenkowska.** Świeżo wydany tom jej nowel p. t. **„Tutejsi"** (Warszawa 1931, „Rój"), przynosi bogatą galerję znakomicie zaobserwowanych typów „tamtejszych" ludzi: ziemian, służby dworskiej, schłopiałej szlachty, włościan, mimo różnic stanowych bliskich sobie w wspólnocie gruntu, z którego wyrośli i w który wrośli tak mocno, że ich żadne burze i klęski zeń wyrwać nie były w stanie. Poza tą wspólnością terenu bytowania leży między dworem a wsią przepaść ogromna. Tam dostatek pozwalający na wysoką stopę życia, wykorzystanie najnowszych zdobyczy techniki, promieniowanie kultury (szkółki dworskie dla dzieci oficjalistów) — tu najostateczniejsza nędza, barbarzyńska pierwotność i ciemnota ludu. Te jaskrawe kontrasty staną się z czasem podatnem podłożem dla przyjęcia się haseł bolszewickich wśród mas ciemnego, pożeranego głodem ziemi chłopstwa, doprowadzając w wielu wypadkach do tragicznych konfliktów. Mimo zaznaczenia perspektyw tak ponurej przyszłości,

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 19-go sierpnia 1931.

Środa 19: św. Ludwika.

Czwartek 20: św. Stefana.

Czwartek 20: wsch. słońca o godz. 4.20, zach. o godz. 18.34.

—:o:—

BURZA NAD KRAKOWEM. Wczoraj w godzinach popołudniowych przeszła nad Krakowem gwałtowna burza. Strugi ulewnego deszczu spłynęły na ziemię wśród częstego grzmotu piorunów. Ulewę poprzedziła krótkotrwała gwałtowna wichura.

NA TARGU PŁACONO: Mleko niezbier. 1 litr 0.25 do 0.30, mleko kwaśne 0.20 do 0.25, Śmietanka 0.50 do 0.60, Śmietanka kwaśna 1.20 do 1.80. Ser zwycz. 1 kg. 0.80 do 1.00, Masło 3.50 do 3.80. Jaja świeże sztuka 0.08 do 0.09. Jabłka 1 kg. 0.20 do 0.60. Gruszki 0.30 do 1.00. Śliwki 0.50 do 2.00, Ziemniaki 0.12 do 0.15, Buraki ćw. 0.12 do 0.15. Marchew 0.15 do 0.18. Cebula 0.35 do 0.40, Pietruszka 0.20 do 0.25. Pomidory 0.25 do 0.30, Seler 0.20 do 0.25, Fasola szpar. żółta 0.60 do 0.70, Kura szt. 3.00 do 6.00. Kaczki szt. 2.50 do 4.00, Gęsi 4.00 do 6.00 zł.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI. P. J. M. w Krakowie: Historycznej postaci bohaterskiego Ks. Skorupki poświęcona jest broszura Ks. H. Weryńskiego, którą można zamawiać pod adresem: „Róże św. Teresy", Kraków, ul. Batorego 6. Nadaje się do masowego rozpowszechniania. Cena 15 gr. za 1 egz.

—X—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Pochodnia".

ŚWIATOWID: „Śpiewający błazen" (Al. Jolson).

BAGATELA: „Romans królowej piękności".

APOLLO: „Na skraju Sahary".

SZTUKA: „Mąż-kochanek".

UCIECHA: „Wyspa zatopionych serc" (Jeanette Mc. Donald).

ŚWIT: „Z dnia na dzień" (Adam Brodzisz).

CORSO: „Czarny ptak" (w gł. roli Lon Chaney).

WARSZAWA: „Pociąg-widmo" (Ernest Verebes) oraz rewja komedjowa.

—:o:—

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO. „Sztuba" Kazimierza Łeczyckiego, największy sukces tegorocznego sezonu, zostanie wznowiona dwukrotnie, w sobotę dnia 22 i w niedzielę dnia 23 sierpnia wieczorem. Sprzedaż biletów po cenach zniżonych rozpocznie Kasa Teatru w dniu dzisiejszym.

—ooo—

Odnawianie świątyni Marjackiej trwa.

Dzięki wysiłkom Komitetu Odnowienia kościoła Marjackiego z prezesem p. Tomkowiczem i ks. infuł. drem Kulinowskim na czele, prace około restauracji tej świątyni mimo ciężkiego obecnie okresu i słabego napływu ofiar, nie zostały przerwane. Oczywiście z braku funduszów obracają się **w bardzo skromnych rozmiarach**, obejmując najpilniejsze i stosunkowo planem przewidzianych robót drobniejsze naprawy. Obecnie, oprócz remontu starożytnych i niezwykle pięknych witraży z prezbiterjum odnawia się, na zewnątrz kościoła, po jego północnej stronie, mury kaplic przylegających do absydy. Jest to tylko część robót, jakie pozostają jeszcze do wykonania na zewnątrz świątyni, a z których szczególnie ważnem będzie **wykończenie rowu osuszającego wokół kościoła, któryby zabezpieczył mury przed niszczącemi skutkami wilgoci.** Aby jednak w tym kierunku można było prace posunąć naprzód, trzeba będzie, aby społeczeństwo zdobyło się na intenzywne poparcie finansowe wysiłków Komitetu i ofiarnością swą przyczyniło się do ukończenia tak chlubnie prowadzonego od kilku lat dzieła.

Zamknięcie i rezolucje meetingu lotniczego w Krakowie.

Popołudniu w niedzielę w magistracie toczyły się dalsze obrady na temat: „Turystyka powietrzna w Polsce — formalności i udogodnienia" oraz „Metody rozpowszechniania i propagandy lotnictwa turystycznego w Polsce". Obradom przewodniczył **mjr. Kwieciński** z Warszawy. Na powyższe tematy przemawiał **kpt. pil. Halewski**, podnosząc wielkie utrudnienia prawne dla rozwoju turystyki powietrznej, jak również **brak należytej propagandy lotnictwa polskiego** i zbyt biurokratyczne załatwianie spraw powyższych. W dyskusji podnoszono konieczność **budowania lotnisk turystycznych**, przeprowadzania lotów zagranicznych i zaprowadzenie ułatwień dla właścicieli samolotów turystycznych tak co do lądowania jak i ułatwienia obowiązujących przepisów, podniesiono również **konieczność utworzenia biura prasowego przy Aeroklubie Rzeczypospolitej w Warszawie**, mającego obowiązek informować prasę o lotnictwie, należytego oznaczania miejscowości szczególnie granicznych dla zapobiegania zbłądzeniu pilotów na terenie państw obcych. Wkońcu jednogłośnie uchwalono **zamiast nazwy awionetka wprowadzić nazwę samolot turystyczny.** Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję stwierdzającą, że sport i turystyka lotnicza w Polsce mają specjalnie korzystne podstawy do rozwoju, które jednak są zahamowane przez brak odpowiednich funduszów, niedocenienie znaczenia lotnictwa sportowego przez społeczeństwo i niedostateczne informowanie o ważności lotnictwa polskiego przez prasę.

Wkońcu rezolucja zwraca się do władz państwowych i społeczeństwa, oraz do prasy polskiej z prośbą i gorącym apelem, aby zechcieli otoczyć jaknajdalej idącą opieką polski sport lotniczy i turystykę lotniczą oraz o podjęcie przez Aeroklub Rzeczypospolitej w Warszawie interwencji u kompetentnych władz o swobodniejsze interpretowanie ustawy dotychczasowej w sprawie lotnictwa w myśl wyrażonych niejednokrotnie życzeń ze strony klubów lotniczych jak i właścicieli prywatnych samolotów.

Kraków jako centrum ruchu turystycznego.

W sprawozdaniu rocznem krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej, znajduje się obszerny ustęp poświęcony sprawom turystyczno-uzdrowiskowo-hotelarskim, a to ze względu na wpływ, jaki turystyka wywiera na szereg gałęzi gospodarstwa.

Aczkolwiek dokładne cyfrowe ujęcie dochodów t. zw. przemysłu turystycznego jest bardzo trudne, to pewne wyobrażenia o znaczeniu turystyki dla gospodarstwa narodowego Polski, mogą dać cyfry rocznego obrotu pewnych gałęzi przemysłu, związanych pośrednio lub bezpośrednio z turystyką.

Według danych Ministerstwa Skarbu, obroty niektórych z tych przemysłów w r. 1928 były następujące: zakłady gastronom. 661.000.000 zł., hotele i pensjonaty 59.000.000 zł., wina i wódki 159.000.000 zł., komunikacja (oprócz kolei) 155.000.000 zł., teatry i widowiska 52.000.000 zł. Razem **1,086.000.000 zł.**

Jeżeli w dodatku uwzględni się pozatem obroty handlu, który również w dużej mierze nastawiony jest nieraz na ruch obcych, dochody kolei z przewozu podróżnych, dochody poczty, telegrafu, telefonu, dochody licznych polskich uzdrowisk i zdrojowisk, dochody z tytułu świadczeń za usługi osobiste, uzyska się kwotę znacznie wyższą, od której nawet minimalny odsetek liczony na turystykę stanowiłby w naszem gospodarstwie sumy bardzo poważne.

Okręg Izby krakowskiej uchodzi za obszar kraju najlepiej wyposażony przez naturę w najpiękniejsze w Polsce tereny turystyczne i najliczniejsze uzdrowiska.

Uzasadnienie tego znajdujemy w całym szeregu faktów.

Przedewszystkiem na terenie Izby znajduje się największe w Polsce centrum zabytków sztuki, t. j. **Kraków, będący osobliwością turystyczną o walorach światowych**, oraz światowej wprost sławy saliny wielickie.

Dalej na ogólną liczbę 457 oficjalnych zarejestrowanych i znanych zdrojowisk, kąpielisk, stacji klimatycznych, uzdrowisk, oraz t. zw. letnisk, rozrzuconych po całej Polsce, **143 znajduje się na terenie województwa krakowskiego.**

Według urzędowych źródeł wynosiła w roku 1928 frekwencja wyróżnionych z mocy ustawy uzdrowisk 199.791 osób. Na całą Małopolskę przypadało z tego 140.055. a na **samo województwo krakowskie 104.901 osób.**

Zrozumienie znaczenia, jakie dla ogólno-państwowej polityki uzdrowiskowo-turystycznej posiada fakt, że teren Izby jest w najwyższym stopniu uprzywilejowany z pośród polskich centrów turystyczno-uzdrowiskowych, skłonił Izbę do objęcia roli czynnika, wiążącego działalność władz i związków uzdrowiskowych z zainteresowanemi sferami.

—oOo—

Powrót dzieci z kolonji w Tropiu.

W poniedziałek przybyło do Krakowa przeszło 60 dzieci z kolonji Tow. „Radość Dziecka" w Tropiu. Na dworcu czekali na swe pociechy rodzice, oraz Zarząd Towarzystwa, a mianowicie prezes-dyr. Pachoński, sekretarz ks. L. Kasprzyk, b. sen. Adelman, b. pos. Kuśniorz, p. M. Padechowicz i t. d.

Po wypoczynku w pięknej okolicy nad Dunajcem dzieci wyglądają doskonale i przybrały na wadze, co z radością stwierdzali rodzice. Uciecha z powodu zobaczenia rodziców wynagradzała dzieciom żal za kolonją, gdzie 6 tygodni minęło jak jedna chwila.

Kolonja w Tropiu była wizytowana przez pp. dr. Zaranka, fizyka z N. Sącza i dr. Wrońskiego z Krakowa. Stałą opieką otaczał kolonję dr. Glassberg z Czchowa. Kierownictwo administracyjne kolonji znajdowało się w doświadczonych rękach p. Frontowej, pedagogiczno — p. Palusowej i p. Zrazikówny.

W przyszłym roku, o ile ofiarność społeczeństwa krakowskiego nie zawiedzie, Tow. „Radość Dziecka" zamierza wysłać jeszcze więcej dzieci na swą, coraz lepiej rozwijającą się kolonję.

—ooo—

Zatrudnienie bezrobotnych.

Z inicjatywy Prezydenta miasta Prażmowskiego odbyła się onegdaj na Ratuszu Krakowskim pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Ducha konferencja w sprawie zatrudnienia bezrobotnych, zamieszkałych w Krakowie. W konferencji obok reprezentantów fachowych urzędów państwowych, wzięli udział architekci i przedsiębiorcy wszystkich gałęzi przemysłu budowlanego, jakoteż przedstawiciele robotniczych związków zawodowych.

Po ożywionej dyskusji przedsiębiorcy budowlani zobowiązali się jednomyślnie celem złagodzenia bezrobocia w Krakowie: 1) przestrzegać ustawy o czasie pracy, 2) przyjmować do pracy robotników tylko za pośrednictwem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy — przedewszystkiem zamieszkałych w Krakowie. Reprezentanci Związków zawodowych zobowiązali się wpływać na członków, by czasu pracy nie łamali i pouczyć, że łamiący czas pracy — niezależnie od innych rygorów — będą wyłączeni w przyszłości od akcji pomocy dla bezrobotnych i od zapośredniczenia do **pracy.**

Powrotna fala z letnisk.

Okres wakacyjny dobiega końca. Na każdym niemal kroku widać nieomylne znaki zbliżającej się zwolna jesieni. Na plantach drzewa coraz silniej żółkną i coraz obficiej zasypują chodniki dywanem pożółkłego listowia. Chłody, jakie po „świętej Hance" dają się już na dobre odczuwać, skłaniają letników, spędzających wywczasy po wsiach podkarpackich, do tłumnego powrotu. Pociągi nadchodzące do Krakowa od strony Zakopanego i Nowego Sącza, są z reguły przepełnione i przychodzą ze znacznemi opóźnieniami skutkiem natłoku pasażerów i bagaża na stacjach. Już bowiem ze stacyj wyjazdowych odchodzą pełne, po drodze zaś w Chabówce, Jordanowie, Suchej itd. zabierają tak liczne rzesze powracających z letnisk, że zdobycie miejsca w wagonie jest niełada zagadnieniem. W ostatnich dniach sierpnia spodziewana jest znacznie silniejsza fala powrotna, a to w związku z rozpoczynającym się we wrześniu rokiem szkolnym.

Lindbergh wraz z żoną



zmuszeni zostali w ostatnim locie do przymusowego lądowania na Alasce.

Nekrologja.

Dnia 7 b. m. zmarł w Krynicy ś. p. Dr. Tadeusz Federowicz

Dyrektor i Naczelnik Zarządu Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Urodzony 17. grudnia 1863 r. w Krakowie, po ukończeniu w rodzinnem mieście studjów gimnazjalnych i uniwersyteckich poświęcił się adwokaturze, a od roku 1904 był Syndykiem Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Mianowany w r. 1914. Dyrektorem Zastępcą tejże Kasy, od r. 1922 objął stanowisko Dyrektora, a od r. 1925 również i stanowisko Naczelnika Zarządu Kasy i w tym charakterze stał na czele Instytucji do końca swego życia.

W pracy swej odznaczał się wielką sumiennością, skrupulatnością i całkowitem oddaniem się Instytucji i do ostatnich niemal dni, pomimo ciężkiej choroby sercowej, z prawdziwem poświęcenem zajmował się sprawami Kasy.

Jako kierownik Instytucji, mającej tak wielkie znaczenie w życiu gospodarczem miasta i kraju, z prawdziwem poczuciem obywatelskiem spełniał swoje obowiązki, mając zawsze na oku daleko idące uwzględnienie potrzeb wszystkich warstw społeczeństwa.

Na czas Jego urzędowania przypada też największy rozkwit i rozwój Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Wiele sił i czasu poświęcał śp. Zmarły instytucjom społecznym i organizacjom zawodowym, w szczególności brał czynny udział w pracach Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, Rady Zjazdów Instytucyj Oszczędnościowych w Warszawie, Związku Związków Kas Oszczędności, Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego w Medjolanie i w. in.

Śp. Zmarły ceniony wysoko dla czystości charakteru i uczynności, cieszył się ogólną sympatją, zgon Jego wywołał też **szczery żal i współczucie w najszerszych kołach naszego miasta i kraju.**

naogół utrzymuje autorka w swych opowieściach atmosferę raczej pogodną, nierzadko zabarwioną nawet komizmem czy to w dosadnej charakterystyce osób (np. „Baba z Kozłów"), czy w ujęciu pewnych sytuacyj (np. w „Czarach Panjelandu"). Regjonalizm wyraża się tu głównie w bogactwie materjału folklorystycznego (wierzenia, zabobony, praktyki znachorskie, obrzędy i zabawy ludowe i t. p.), jak również w swoistym kolorycie językowym, uzyskanym przez wprowadzenie do dialogów specjalnej gwary kresowej. Bystry zmysł obserwacyjny, oraz wrodzony talent narratorski пasują p. Romer-Ochenkowską na rasową pisarkę. Jej zdolności beletrystyczne okazują szczególnie takie opowieści jak pełna humoru „Niedźwiedzia przysługa" lub „Karjera Anclutki" (zakończona niestety zbyt banalnie), niemniej wszystkie inne czytają się gładko i z zainteresowaniem.

Od początków swej twórczości darzyła M. **Rodziewiczówna** kresy wsch. szczególną sympatją, wybierając je b. często za teren akcji swych opowieści. Ostatnio we **„Florjanie z Wielkiej Hłuszy"** (Poznań. R. Wegner) przedstawiła nam ciche bohaterstwo Polaków kresowych w przetrwaniu ciężkich lat wojennych, wielką radość z powodu odzyskania niepodległości, oraz nadzieje, pokładane w odrodzonej państwowości polskiej. Jak na te nadzieje odpowiedziała rzeczywistość pierwszych dziesięciu się w najnowszej powieści **M. Rodziewiczówny** p. t. **„Gniazdo Białozora"**, której druk ukończył właśnie „Kurjer Poznański". Jest to jedna z ciekawszych powieści doby współczesnej, a w dorobku Rodziewiczówny pozycja trwałej wartości, przytem dowód, że talent autorki „Dewajtisa" nietylko nie przejrzał, lecz przeciwnie odmłodził się i zmężniał. Obok znanych i uznanych walorów narratorskich przejawia się tu głęboka znajomość współczesnego życia polskiego, a przedewszystkiem stosunków panujących na kresach, oraz rzadka odwaga cywilna mówienia prawdy, nawet b. niemiłej, prosto w oczy. Pod tym względem jest „Gniazdo Białozora" bolesnem oskarżeniem miarodajnych czynników polskich o „uciemiężenie" żywiołu polskiego autochtonicznego (szczególnie drobnego ziemiaństwa) na kresach wsch. i wogóle o smutne tamże panujące stosunki, których obraz ujęty jest z pewnem satyrycznem zacięciem, co w twórczości Rodziewiczówny stanowi interesującą nowość. Mimo silnej przewagi cieniów w tym obrazie, idea zasadnicza utworu jest affirmatyczna, każąca nam wierzyć w wysoką wartość i hart Polaków kresowych, tak mocno wrośniętych w grunt ziemi macierzystej, że ich żadne burze ni przeciwności wyrwać zeń nie potrafią. Reprezentantem ich jest w powieści drobno-szlachecki ród Białozorów z Polesia, ród, jak one ptaki, od których wzięli miano, ludzi szlachetnych, twardych a rzadkich.

W tej nadzwyczaj interesującej powieści — do której jeszcze po ukazaniu się książkowej edycji powrócimy — razi jedynie zbyt nagłe zakończenie, nie rozwiązujące całkowicie zawiązanych akcyj, a pozostawiające wrażenie, jakoby „Gniazdo" miało być pierwszą częścią jakiejś większej całości. Wyjaśnienia tego momentu oczekujemy właśnie po książkowej edycji.

Rajmund Bergel.

Życie gospodarcze.

Wynagrodzenie za czas urlopu.

(Z orzecznictwa Izby Cywilnej Sądu Najwyż.).

Rozwiązanie umowy przez pracodawcę bez ważnej przyczyny i bez zachowania obowiązkowego okresu wypowiedzenia nadaje pracownikowi prawo do otrzymania od pracodawcy pełnego wynagrodzenia za okres wypowiedzenia. W razie przeto rozwiązania w ten sposób umowy o pracę przed wykorzystaniem w danym roku przez pracownika należnego mu urlopu służą temuż pracownikowi współrzędnie dwa zupełnie samodzielne i na odrębnych tytułach oparte uprawnienia do odpowiednich kwot wynagrodzenia: 1-o za czas urlopu i 2-o za zwolnienie bez wymówienia, wobec czego pracodawca obowiązany jest uiścić mu oba powyższe wynagrodzenia.

Położenie pracownika nie może być gorsze w razie wypowiedzenia przez pracodawcę umowy o pracę z zachowaniem terminu ustawowego, zwłaszcza gdy taki tryb rozwiązania umowy z samej natury swej stawia już pracownika w warunkach mniej korzystnych. Zatem i takie wypowiedzenie nie może pod żadnym względem uchybiać możności wykorzystania przez pracownika jego uprawnień urlopowych niezależnie od dokonanego wypowiedzenia, a więc poza okresem wypowiedzenia. Odmienny zaś stan rzeczy mógłby skutecznie nastąpić jedynie za zgodą pracownika.

Taką myśl prawa potwierdzają też przepisy wzbraniające pracodawcy wypowiadania umowy o pracę podczas trwania urlopu, a świadczące o trosce ustawodawcy o zapewnienie pracownikom należytego wykorzystania wypoczynku urlopowego.

Uznać należy, że kumulacja należnego zwolnionemu pracownikowi urlopu z okresem wypowiedzenia umowy o pracę jest bez zgody pracownika niedopuszczalna. Nie jest to oczywiście równoznaczne ani z przesunięciem urlopu, ani z przedłużeniem czy to okresu trwania umowy, czy też okresu wypowiedzenia, a sprowadza się jedynie do obowiązku pracodawcy wypłacenia pracownikowi wynagrodzenia za czas urlopu ponad należności, przypadające temuż pracownikowi z mocy właściwych przepisów o umowie o pracę.

Porozumienie wierzycieli Widzewskiej Manufaktury.

W ostatnich dniach podjęte zostały ponownie pertraktacje wierzycieli Widzewskiej Manufaktury z przedstawicielami zarządu i dyrekcji tego przedsiębiorstwa. Pertraktacje te doprowadziły do częściowego porozumienia według propozycji, wysuwanych przez Widzewską Manufakturę. Część wierzycieli zamierza zrezygnować z 50% swych wierzytelności, względnie zastosować moratorjum z długoterminowemi ratami. Ta część wierzycieli, po sfinalizowaniu pertraktacyj uzyskałaby swych przedstawicieli w zarządzie i dyrekcji Widzewskiej Manufaktury. Istotną trudność w obecnym stadjum rokowań stwarza mniejsza grupa wierzycieli, która nie chce zrezygnować ze swych wierzytelności i popierać w dalszym ciągu podanie o nadzór, zamierza złożyć apelację, na wypadek gdyby wydział handlowy Sądu Okręgowego w Łodzi nie przyznał Widzewskiej Manufakturze odroczenia wypłat.

Działalność dyskontowa Banku Polskiego.

Portfel wekslowy Banku Polskiego zwiększył się w czerwcu o 12.7 milj. do kwoty 553.9 milj. zł. pożyczki lombardowe wzrosły o 6,6 milj. do 83.3 milj. zł. wobec czego łączny stan kredytów wykazuje przyrost o 19.3 milj. zł. Wzrost portfelu wekslowego nastąpił głównie wskutek zwiększenia się kredytów rolniczych. Mianowicie portfel weksli rolniczych z terminem płatności ponad 3 miesiące wzrósł o 7,7 milj. do sumy 66,1 milj. zł. Objęty częściowo powyższym portfelem stan kredytów na rejestrowy zastaw zbożowy **zmniejszył się wskutek spłat o 11 milj. do 3,9 milj. zł.** natomiast wzrósł stan kredytów siewnych do sumy **15.1** oraz kredytu wiosennego do **6,3 milj. zł.** W operacjach biernych Banku nastąpił wzrost rachunków żyrowych o 7.4 milj. do 191.6 milj. zł. z tej kwoty na rachunki Skarbu Państwa przypada 36.6 milj., na inne rachunki 155 milj. zł.

---o---

RUCH ZŁOTA.

Donoszą z St. Francisco, że w dniu 10 sierpnia przybył tam z Japonji transport złota wart. 7.5 milj. dol. Równocześnie nowojorski Federal Reserve Bank otrzymał z Meksyku złoto wartości 2.197.000 dol. W dniu 10 b. m. zapas złota Federal Reserve Bank w New Yorku, zarezerwowanego na rachunek zagranicznych banków emisyjnych, zwiększył się o 2.500.000 dol.

BEZROBOCIE W ŁODZI.

Na terenie powiatowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i 5 powiatów) w dniu 14 b. m. w ewidencji było zarejestrowanych poszukujących pracy 33.993. w tem w samej Łodzi 24.934. Z zasiłków korzystało w ub. tygodniu 12.983 osób. w samej Łodzi 11.059 osób.

Ogniska wielkiego przyrostu ludności w Polsce.

W „Małym Roczniku Statystycznym“ podano nasz przyrost naturalny za rok 1930-ty na 17.0 pro mille, gdy w r. 1929 przyrost ten wynosił jeszcze 15.3, dając nam trzecie miejsce w skali rozrodczości narodów. Wobec tego przypada nam obecnie już drugie miejsce t. j. po Rosji. Przyrost naturalny podaje się naogół przeciętnie dla całego kraju. Przeciętna ta wzrosła w latach 1929—1930 15.7 pro mille. W tych samych latach przyrost w województwach wschodnich wynosił aż 20.5 pro mille. Widzimy więc, iż ognisko wielkiego przyrostu mieści się na kresach. gdzie mamy najwyższy wskaźnik małżeństw i najwyższy wskaźnik żywych urodzeń. Posuwając się od zachodu na wschód. posuwamy się po linji malejącej zamożności, rosnącego analfabetyzmu i rosnącego przyrostu ludności.

Poza ludnością kresową należałoby wymienić jako drugie ognisko wielkiego przyrostu ludności proletarjat miejski. Niestety materjał statystyczny w tej dziedzinie jest bardzo ubogi, dysponujemy jedynie ciekawą pracą p. Rosseta. p. t. „Proletarjat łódzki w świetle badań demograficznych“. który na podstawie szczegółowej analizy statystyk łódzkich odnośnie do poszczególnych dzielnic miasta stwierdza. iż przyrost naturalny w warstwach zamożnych Lodzi jest minimalny. zaś przyrost ludności miasta składa się w głównej mierze nadwyżką liczby urodzeń nad zgonami wśród proletarjatu. Gdy w dzielnicach, zamieszkiwanych przeważnie przez ludność zamożną przyrost naturalny w Łodzi wynosił 3.1 pro mille. a więc był na poziomie przeciętnej np. dla Belgji. w dzielnicach typowo robotniczych wynosił on 9.5 pro mille. a więc był na poziomie przeciętnej np. dla Włoch.

Podobnych badań. dotyczących innych wielkich ośrodków miejskich nie posiadamy. być może, iż nie spotkalibyśmy się tam z tak ostrymi przeciwieństwami, ale w ogólnych zarysach linja rozwojowa ludności miejskiej jest taka sama.

Trzecie źródło wielkiego przyrostu ludności stanowią okręgi. w których przeważa wielka własność rolna. a więc okolice. zamieszkane przez robotników rolnych. U robotnika rolnego dzieci wcześnie rozpoczynają pracę zarobkową. a nieraz nawet odpowiednia ilość dzieci do pracy jest wprost warunkiem otrzymania lepszego stanowiska.

Zmniejszenie podaży zboża na rynku

TENDENCJA CEN SPOKOJNA.

Na zebraniu giełdy zbożowej w Krakowie, ustalono we wtorek 18 b. m. następujące orjentacyjne ceny zboża i mąki:

Pszenica dworska czerw. nowa 24—24.50. biała nowa 23.50—24.00, targ. stand. nowa 23 do 23.50. Żyto dworskie stand. nowe 23—23.50, targowe nowe 22.50—23. Owies dworski stand. nowy 21—22, targ. stand. nowy 19.50—20. Mak niebieski z workiem 85—90.

Mąka pszenna krak. grysikowa 46—48, 45% 46—47, 65% 42—43. Razówka żytnia 32 do 33, otręby żytnie 14.50—15, pszenne 14.50 do 15. Tendencja spokojna, brak dowozów.

Na rynkach krajowych w ciągu ub. tygodnia zaznaczyło się **ograniczenie podaży na skutek powstrzymywania się przez rolników od sprzedaży.** Tłómaczy się to **otwarciem kredytu zastawowego i zmianą w nastrojach w kierunku przetrzymania zboża do lepszych cen;** Biura eksportowe w Gdańsku wywiozły w ciągu lipca 15 tys. tonn, na sierpień zaś zawarły szereg tranzakcyj. W dniu 18 sierpnia b. r. notowano za 100 kg. w złotych (cyfry w nawiasie z 7 b. m.). parytet wagon **Warszawa:** żyto: 20—20.50 (18.75—19). pszenica 21—22 (21.50—22.50). owies stary — bez obrotów, nowy 19 do 21 (nowy 22—23), jęczmień na kaszę 18.50 do 19 (19—20); **parytet Poznań:** żyto 21—21.25 (17.75—18.25). pszenica 19.50—20.50 (18.75—19.75). jęczmień przemiałowy 16—18 (16—17), owies 16—17 (18—19); **parytet Lwów:** żyto 21—21.50.

Większa selekcja kredytobiorców

zmniejszyła ilość protestów wekslowych.

Banki polskie wywiązywały się ze swych zobowiązań na ultimo półroczne bez większych trudności, o czem świadczy m. in. **nieznaczne stosunkowo wykorzystanie kredytów redyskontowych w Banku Polskim.** Wypłacalność klienteli bankowej naogół doznała poprawy. W Banku Polskim odsetek weksli zaprotestowanych w stosunku do płatnych w czerwcu zmniejszył się znowu, wynosząc 4.01% wobec 4.55% w maju, również w innych bankach protesty zmalały. przyczem **odsetek weksli zaprotestowanych nieco się zmniejszył** zarówno w odniesieniu do weksli portfelowych jak inkasowych. Okoliczność tę jednak należy przypisać **raczej selekcji kredytobiorców, stosowanej szeroko przez banki i rynek dyskontowy niż ogólnej poprawie wypłacalności.**

Olbrzymia ilość bezrobotnych w Ameryce.

Według ostatnich danych liczba bezrobotnych w Stanach Zjedn. wynosi **5,2 milj. osób** i jak twierdzą przedstawiciele związków robotniczych wzrośnie w zimie przypuszczalnie **do 7 miljonów.** Sam tylko magistrat m. New-Yorku płaci obecnie zasiłki dla bezrobotnych w wysokości 15 milj. dolarów rocznie, a do tego dochodzi jeszcze 10 milj. dolarów zapomóg prywatnych i tyleż ze strony towarzystw dobroczynności.

Personel lekarski w Polsce.

Jak wynika z opracowanych ostatnio danych statystycznych, ogólna liczba lekarzy w Polsce wynosi 10.600 osób, z czego na — Warszawę przypada 2.436 lekarzy, na województwa centralne 2.345. na województwa południowe 3.223, na wschodnie 1.082. na zachodnie 1.514. Przeciętnie na 10.000 mieszkańców przypada w Polsce 3,4 lekarza: największa stosunkowo ilość lekarzy jest w Warszawie, mianowicie 21.8 przypada na 1000 mieszkańców. najmniejsza zaś tj. 2 lekarzy w województwach wschodnich i centralnych.

Lekarzy dentystów jest w Polsce ogółem 2.927. z tego 1.098 w samej Warszawie. 1.083 w woj. centralnych. 471 we wschodnich. znacznie mniej, bo 165 w południowych, najmniej zaś. mianowicie 110. w województwach zachodnich.

Liczba akuszerek w Polsce wynosi 9.554, z czego na Warszawę przypada 1.301 osób. W województwach centralnych praktykuje 3.392 akuszerek. w woj. południowych 2.860, w zachodnich 1.118. we schodnich zaś 883.

Ogólna liczba felczerów w Polsce wynosi 1.923, z czego w Warszawie 311, w woj. centralnych 1.202,

Giełda krakowska.

Kraków 18 sierpnia. (PAT). Bez notowań.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 18 sierpnia. Dolary 8.97½, 8.99½, 8.95½. Dewizy: Holandja 360.00. 360.90, 359.10; Londyn 43.38, 43.49. 43,27; Nowy Jork 8.92. 8,94, 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92. 8.94. 8.96; Paryż 35.00. 35.09. 34.91; Praga 26.44½. 26.51. 26.38; Szwajcarja 173.90. 174.33. 173.47; Wiedeń 125.50, 125.81. 125.19; Włochy 46,72. 46,81. 46.60

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 113.50.

Pożyczki: 4% inwestycyjna 82 — 6% dolarowa 70 — 7% stabilizacyjna 70—68—70.25 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 18 sierpnia. Paryż 20.14. Londyn 24.96½, Nowy Jork 5.13.75, Belgja 71.55, Włochy 26,88, Hiszpanja 44.50, Holandja 207,20, Wiedeń 72.20. Sztokholm 137.50, Oslo 137 40, Kopenhaga 137,35, Sofja 3.73, Praga 15,22½. Warszawa 57.60, Budapeszt 90.02½, Białogród 9.06, Ateny 5,64½, Konstantynopol 2.43½, Bukareszt 3.06, Helsingfors 12,91½.

Echa wszechświatowego Kongresu Esperantystów zagranicą

Z Zagrzebia piszą nam: Przeglądając najpopularniejszy i największy dziennik chorwacki „Jutarnji list“ ze środy 12 b. m. natrafiłem na obszerny referat o kongresie esperantystów pióra p. Ivo Lapenna, jednego z uczestników kongresu. Znalazłem tam słowa miłe dla ucha polskiego, dlatego uważałem za obowiązek podzielenia się tem z rodakami, by poznali, jakie wrażenia przynajmniej słowiańscy goście wywieźli z naszej Polski. Czytając szczegółowy i fachowy ten artykuł, wyczuwa się serdeczność i przychylność. z jaką autor wyraża się o Polsce. Znać tam serce słowiańskie, które cieszy się z wyników pracy, jakie na różnych polach w kraju osiągnęliśmy. Podaję tylko kilka wyjątków dla zobrazowania całości.

„W środę wieczorem przygotowany został w ogromnym i pięknym dziedzińcu średniowiecznego, królewskiego Wawelu, festival muzyki polskiej, który zapewne na wszystkich obecnych pozostawił niezapomniane wrażenie. Po owych arkadach dziedzińca, skąd przed wiekami piękne panie rzucały róże, któremi ozdabiali się zwycięzcy rycerskich turniejów, po owych arkadach. gdzie przed kilkunastu jeszcze laty stąpała ciężka noga obcego żołnierza, dziś rozlega się narodowa pieśń polska, słuchana z podziwem przez tysiące ludzi z wszystkich pięciu części świata“.

Oto hołd dla Wawelu. połączony z południową bujną wyobraźnią. starającą się wszystko ożywić. Autor z wielkim entuzjazmem opisuje kopalnie soli w Wieliczce. Wywołuje u niego zdumienie ta masa komor. kaplic. obrazów, wykutych prostą ręką zwyczajnego robotnika z soli. Kończy swój artykuł temi słowy:

„Dzisiaj kongres został zamknięty. Wielu uczestników rozjechało się po całej Polsce. by poznać ten piękny kraj; reszta powróciła do swych domów, zbogacona nowemi wrażeniami, zasobna nową energją do pracy. a wielu przepięknem wspomnieniem na ziemię, która ich tak serdecznie i gościnnie przyjęła”.

Wilczyński Henryk.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Czwartek 20 sierpnia.

Kraków (312,8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11,58 Sygnał czasu; 12,10 Płyty gramofonowe; 13,10 Komunikat meteorologiczny: 14,50 Komunikat gospodarczy; 16.15 Płyty gramofonowe; 16,40 Komunikat dla żeglugi; 16.50 Odczyt ze Lwowa; 17,10 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt pt.: „O prawdzie i fałszu w nauce“. wygłosi dr W. Wilkosz; 18 Koncert solistów z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 Płyty gramofonowe; 19.35 „Skrzynka pocztowa“, inż. St. Broniewski; 19,50 Transmisje z Warszawy; 20.15 Koncert wieczorny; 21,30 Transmisje z Warszawy; 22.25 Program na dzień następny; 22.30 Koncert solisty z Wilna; 23 Muzyka lekka i taneczna.

Warszawa (1411,8). G. 11,40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12,05 Program na dzień bieżący; 12,10 Płyty gramofonowe; 13,10 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 14.50 Komunikat gospodarczy; 15.25 „Przegląd czasopism kobiecych“; 15.45 Komunikat LOPP.; 16 Muzyka symfoniczna; 16,35 Wiadomości wojskowe dla wszystkich; 16.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16,50 Odczyt ze Lwowa; 17.10 Muzyka taneczna; 17,35 Odczyt z Krakowa; 18 Koncert solistów; 19 Rozmaitości; 19,20 Pieśni włoskie wykona Enrico Caruso; 19.40 Giełda rolnicza; 19,50 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 19,55 Komunikat Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Państw. Zw. Sport.; 20 Dziennik Radj.; 20.10 Komunikat sportowy; 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej; 21.30 Słuchowisko pt.: „Musisz się ożenić“; 22 Feljeton pt: „Jeszcze o wybitnych kobietach“; 22,15 Dodatek do Prasow. Dziennika Radjowego; 22,20 Komunikaty; 22.25 Program na dzień następny; 22,30 Koncert solisty z Wilna: 23 Muzyka taneczna z restauracji „Polonia Palace Hotel“.

Katowice (408,7). G. 15,16 Komunikat Polskich Związków Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego; 16,45 Intermezzo muzyczne; 18 Recital śpiewaczy p. A. Kitschmann; 19 Codzienny odcinek powieściowy; 19,30 Mgr. St. Turski: „Jaki kształt ma ziemia“.

Lwów (380.7). G. 15,45 Lwowski komunikat LOPP.: 16 Pieśni w wykonaniu p. R. Cyganika. akomp. p. T. Seredyński; 16.50 „O Henryku Heinem“, wygłosi dr M. Szarota. Transmisja na wszystkie stacje polskie;; 18 Koncert kameralny w wykonaniu p. D. Sleczkowskiej (sopran kol.), p. W. Krzemińskiego (altówka), p. Art. Biccia (bas), akomp. p. T. Seredyński; 19,20 Pogadanka literacka p. L. Wieniewskiej.

Wystawa regjonalna w Krakowie 1932 r.

Referat prasowy Urzędu Wojewódzkiego donosi o utworzeniu towarzystwa celem zorganizowania wystawy regjonalnej w Krakowie w sierpniu 1391 r.

We wtorek w godzinach przedpołudniowych zwołano z inicjatywy p. woj. dra Kwaśniewskiego zebranie w sali województwa. na które przybyli reprezentanci zainteresowanych w urządzeniu takiej wystawy instytucyj i zrzeszeń gospodarczych, przemysłowych i rolniczych w osobach pp. mjr. Senkowskiego. delegata O. K. V., wicewoj. Bilka, prezesa M. T. R. Jury, sen. Klemensiewicza, wiceprezesa Izby przemysłowo-handlowej Kwiatkowskiego. dyr. pow. komunalnej kasy oszczędności Kochanowskiego, naczelnika wydziału samorządowego Osieckiego. prez. izby rzemieślniczej Wolnego, dra Załuskiego. insp. dra Sendela, inż. Nowickiego, inż. Kleczka i dyr. Witkiewicza. Zebraniu przewodniczył woj. dr. Kwaśniewski. Zagajając zebranie, p. wojewoda podkreślił doniosłe znaczenie zorganizowania wystawy regjonalnej ziemi krakowskiej, zarówno pod względem gospodarczym, jak i wychowawczym i propagandowym. Następnie sen. Klemensiewicz wygłosił dłuższy referat na temat zadań i celów wystawy, tudzież szczegółów organizacji, w którym powiedział m. in.:

Zadaniem wystawy byłoby należyte zobrazowanie kultury rolniczej i przemysłowej ziemi krakowskiej oraz dorobku w całym szeregu dziedzin naszej wytwórczości. które istnieją i rozwijają się, o których jednak nader mało, lub wcale nie się nie wie. Urządzenie takiej wystawy jest ze wszech miar pożądane. Da ona zatrudnienie wielkiej liczbie osób i będzie żywą propagandą naszej połaci Rzeczypospolitej. Zagranica nigdy nie pomija sposobności do urządzania tego rodzaju wystaw i pokazów. nawet w dobie obecnego ciężkiego przesilenia gospodarczego. Dowodem tego są chociażby wystawy niemieckie, jak wystawa budowlana i higjeny społecznej w Dreźnie. Nadzwyczajne powodzenie wystawy regjonalnej w Tarnopolu rokuje takiej samej wystawie w Krakowie najlepsze widoki powodzenia.

Wystawa musiałaby dać całokształt pracy na terenie ziemi krakowskiej. zarówno na polu rolnictwa, przemysłu i handlu, jak również w dziedzinie sztuki i zabytków.

Znaczenie wystawy dla samego miasta i korzyści z niej wynikające, są dla każdego łatwo zrozumiałe. Wystarczy uprzytomnić sobie fakt, że wystawę w Tarnopolu zwiedziło ponad 100.000 osób, ażeby zrozumieć, że wystawa w Krakowie, który posiada o wiele lepsze połączenia kolejowe i leży na wielkim szlaku turystycznym, zgromadziła jeszcze o wiele większą liczbę zwiedzających. W czasie wystawy należałoby urządzić szereg wielkich impres widowiskowych, zabawowych i sportowych.

Zkolei sen. Klemensiewicz omówił szczegółowo kwestję pomieszczenia wystawy. Licząc się z tem, że w dobie kryzysu należy jaknajmniej inwestować, postanowiono wykorzystać dla pomieszczenia eksponatów istniejące już zabudowania. I tak w budynku „Sokoła" znalazłaby pomieszczenie wystawa P. W. i W. F., w budynku seminarjum duchownego regjonalna wystawa sztuki retrospektywnej i kościelnej, zaś w szkole przemysłowej eksponaty przemysłu i handlu oraz spółdzielni ludowych i związku obywatelskich prac kobiet.

Właściwy teren wystawowy objąłby część niezabudowaną parku Jordana. gdzie znalazłyby pomieszczenie w odpowiednich pawilonach poszczególne działy rolnictwa, jak pszczelarstwo, meljoracja, wystawa maszyn rolniczych, pólka doświadczalne, chowu bydła, rybactwa, leśnictwa itd. Na przyległych do parku boiskach „Sokoła" i „Wisły" urządzonoby wystawę wojskową, P. W., sportową, letniskową, uzdrowiskową itp. Na Błoniach znalazłyby się pawilony z atrakcjami w stylu „Wesołego Miasta".

Po dłuższej dyskusji, jaka wywiązała się w związku z wygłoszonym referatem uchwalono przedłożony przez referenta wniosek. a mianowicie utworzenie stowarzyszenia pod nazwą „Rolniczo-przemysłowa wystawa regjonalna ziemi Krakowskiej w Krakowie" i w tym celu uchwalono wnieść do ministerstwa przemysłu i handlu podanie o zezwolenie na urządzenie takiej wystawy, oraz podanie do urzędu wojewódzkiego o zatwierdzenie statutu. Pozatem wybrano komisję organizacyjną wystawy w osobach pp. wicewojewody Biłeka, prez. Izby przemysłowo-handlowej Epsteina prez. M. T. R. Jury, sen. Klemensiewicza, prez. Izby rzemieślniczej Wolnego i dyr. Witkiwicza.

Wielka redukcja pociągów Warszawa-Kraków

OD 4 PAŹDZIERNIKA B. R.

W pierwszych dniach czerwca ministerstwo komunikacji bezpośrednio w dwa tygodnie po wprowadzeniu nowego rozkładu jazdy przystąpiło na szeroką skalę do kasowania pociągów... sezonowych (pociąg Warszawa—Hel). Sfery turystyczne oraz opinja publiczna były temi zarządzeniami formalnie zaskoczone, gdyż fakt kasowania pociągów w sezonie letnim nie miał miejsca nigdy w... historji kolejnictwa.

Minęło kilka tygodni, sfery turystyczne odetchnęły z ulgą, sądząc, że dalszej redukcji nie będzie. Tymczasem w połowie lipca zebrali się w Krakowie pod przewodnictwem dyrektora departamentu inż. Gronowskiego przedstawiciele wszystkich dyrekcyj i powzięli w największej tajemnicy szereg uchwał, które postanowiono podać do publicznej wiadomości jako „fait accompli" na kilka dni przed 4 października w obawie przed atakami prasy, organizacyj turystycznych i alarmu opinji publicznej.

Leży przed nami okólnik wydziału ruchu warszawskiej dyrekcji, z którego wynika, że „konwentykl krakowski" postanowił uratować budżet kolejowy „cesarskim cięciem" — nową redukcją pociągów na głównych szlakach. Powietrze krakowskie nie posłużyło widocznie uczestnikom obrad, jeżeli zważy się, że **clou tych zarządzeń dotkliwie da się odczuć linjom... Warszawa—Kraków.**

Z dniem więc 4 października b. r. znikną na cały okres zimowy **nocne kurjery Warszawa—Kraków Nr. 5 i 6,** cieszące się zawsze frekwencją. Wagon Warszawa—Zakopane oraz sleepingi do Krakowa i Zakopanego kursować będą w kierunku do Krakowa przy nocnym pociągu osobowym. odchodzącym z Warszawy o 23.05 i przybywającym do Krakowa o 8.05, w kierunku do Warszawy zostanie uruchomiony pociąg lokalny do Ząbkowic celem dowiezienia tych wagonów do kurjera Wiedeń—Warszawa...

Również osobowy **pociąg przyspieszony Kraków—Kielce, Warszawa Główna Nr. 911 i 912** został, jak wynika z okólnika, skasowany na przestrzeni Dęblin—Warszawa Gł. Czy podróżni będą dojeżdżać do Dęblina i zostawać tam na lodzie, czy też pociąg ten będzie skasowany w dyrekcji radomskiej — okólnik tego nie wyjaśnia.

W każdym razie jak dawniej. tak obecnie zarządzenia oszczędnościowe na kolejach **godzą w pierwszym rzędzie w interesy Krakowa,** pozbawiając miasto to wygodnej i szybkiej komunikacji ze stolicą.

Jest rzeczą charakterystyczną. że na innych linjach skasowano dwa pociągi dalekobieżne, a mianowicie kurjer Warszawa—Wrocław Nr. 501 i 502, oraz osobowy przyspieszony Warszawa Gł.—Brześć—Stołpce. Skasowanie pierwszego **uniemożliwia komunikację Warszawa—Genewa,** zaprowadzoną zaledwie 15 maja, skasowanie drugiego przerywa tranzyt z Sowietów na Wiedeń—Rzym. Oba pociągnięcia oszczędnościowe odbiją się fatalnie na naszych połączeniach międzynarodowych i wywołają zagranicą złośliwe komentarze pod adresem naszej gospodarki kolejowej.

Redukcja pociągów. uchwalona na Konwentyklu krakowskim w lipcu, napotyka na duże trudności w samem... ministerstwie. gdzie jest zwalczana przez fachowców. Ci ostatni utrzymują. że „kolej. to nie tramwaj". który można co kilka dni uruchamiać w innym rozkładzie...

(St. B.).

——oOo——

Warszawa, 18. 8. (Telef. wł.). Na giełdzie wtorkowej dolar zniżkował w dalszym ciągu. Zapotrzebowanie jego było małe. Płacono po 8.97. Za Bank Polski płacono 113.50.

Woldemaras jest niewinny?

DRUGI DZIEŃ PROCESU B. DYKTATORA.

Kowno, 18 sierpnia. Wczoraj po załatwieniu formalności i odczytaniu aktu oskarżenia w procesie Woldemarasa przystąpiono do przesłuchania sprawców zamachu na szefa policji pułkownika Rustejkę. Przesłuchanie Vaitkeviciusa trwało 5 godzin i wykazało, iż oprócz niego i Pupaleigisa także trzej inni oskarżeni współdziałali w zamachu. **Dalsze przesłuchania nie udowodniły współudziału Woldemarasa.** W toku przesłuchiwania Woldemaras, którego zachowanie jest niezwykle agresywne, **dochodziło do częstych starć słownych między oskarżonym a prokuratorem i przewodniczącym.** Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od przesłuchiwania Pupaleigisa, drugiego sprawcy zamachu na Rusteikę.

W poniedziałek doszło do incydentu, gdy Woldemaras zażądał od przewodniczącego ustawienia przed ławą oskarżonych stołu, na którym mógłby złożyć swoje papiery. Wówczas przewodniczący w ostrym tonie zwrócił Woldemarasowi uwagę, że jako oskarżony nie ma prawa stawiania żadnych żądań, lecz tylko może zwrócić się do sądu z prośbą. Dopiero po zwróceniu się Woldemarasa we właściwej formie. przewodniczący zezwolił na spełnienie jego życzenia.

——ooo——

W Watykanie rozpoczęto wakacje.

Citta del Vaticano 18. 8. (PAT). Zgodnie z tradycyjnym obyczajem rozpoczęły się ferje wakacyjne w Watykanie. Wszystkie audjencje, t. zw. „di tabella" t. zn. zwyczajne, przeznaczone dla kardynałów i prałatów, należących do św. kongregacyj, zostały zawieszone na czas wakacyj, aż do połowy października. W wypadkach specjalnie pilnych kardynałowie i prałaci mogą prosić o audjencję specjalną. W tym okresie dostojnicy dworu papieskiego oraz funkcjonarjusze biur watykańskich otrzymują urlopy wakacyjne. Tylko Ojciec św. nie zaprzestaje normalnego trybu pracy. W okresie wakacyjnym audjencje normalne (codzienne) zostają ograniczone do trzech razy na tydzień, a wyjątkowo do 4 razy. Ojciec św. jest przeciwny zaprzestaniu audjencyj, chociażby na krótki okres czasu. utrzymując, że wszyscy katolicy, przybywający do Rzymu, powinni mieć możność zbliżenia się do Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

BEZROBOCIE WE WŁOSZECH ROŚNIE.

Rzym 18. 8. (PAT). Statystyka stanu bezrobocia w końcu lipca b. r. wykazuje, że wobec kryzysu rolnego nastąpił wzrost w stosunku do końca czerwa. Najbardziej dotknięto bezrobociem, szczególnie w dziedzinie przemysłu, są Włochy północne. Piemont, Lombardja, Wenecja i Emilja.

WYBUCH PROCHOWNI W GORYCJI.

Rzym, 18 sierpnia. W Gorycji wyleciała wczoraj w powietrze prochownia wojskowa. Żołnierz stojący na warcie został zabity, trzech innych żołnierzy odniosło rany. Przypuszczają, że wybuch nastąpił wskutek samozapalenia się prochu strzelniczego.

ODBUDOWANY PAWILON HOLANDJI.

Paryż 18 sierpnia. Na miejscu pawilonu holenderskiego na wystawie kolonjalnej w Paryżu, który spłonął 28 czerwca br. został w ciągu 51 dni wybudowany i dziś otwarto nowy pawilon. Zawiera on bogate zbiory z kolonij holenderskich. które stanowią własność prywatną królowej holenderskiej.

Wybory prezydenta w Chile.

Nowy Jork 18 sierpnia. Z Santiago donoszą, że tymczasowy prezydent republiki Chile. Juan Esteban Montero. który niedawno objął władzę po obalonym dyktatorze Ibanezie, ustąpił z urzędu. godząc się równocześnie na wysunięcie jego kandydatury na prezydenta przez te grupy polityczne, które obaliły Ibaneza. **Wybory prezydenta mają się odbyć w październiku.** Urząd prezydenta objął prowizorycznie Manuel Trucco.

Paryż 18. 8. (PAT). Wobec wzmożonego ruchu samochodowego, w ciągu ub. **dwu dni świątecznych. z powodu wypadków śmierć poniosło 40 osób, a 180 zostało ranionych.**

254 tysięcy bezrobotnych.

Warszawa, 18. 8. (Tel. wł.). Według informacyj urzędu pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych wynosiła 15 bm. 253.943 osoby. Stanowi to spadek o 1944 osoby. Bardzo znamienne jest jednak, że w wielu miejscowościach nastąpił wzrost liczby bezrobotnych, a więc: Warszawa—miasto o 213. Łódź—okręg o 56, Częstochowa o 64, w Sosnowcu o 1073, we Lwowie o 122, na Śląsku o 366, w Bydgoszczy o 14.

SAMOBÓJSTWO.

Jasło, 18. 8. W Niżowie na drodze gminnej popełnił samobójstwo wystrzałem w głowę z uciętego karabinu, Władysław Kołcz, lat 21, z Draganowa. Przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia rodzinne.

ZABÓJSTWO NA ZABAWIE.

Jasło, 18. 8. W czasie zabawy tanecznej urządzonej przez straż pożarną w Łubni, doszło do sprzeczki pomiędzy Władysławem Jakubowskim, lat 23 z Łubni Szlacheckiej a Szymonem Trybusem z Kopytowej, **podczas której Trybus strzelił z rewolweru, kładąc Jakubowskiego trupem na miejscu.** Sprawca po dokonaniu czynu zbiegł.

——ooo——

Z przeszłości min. Jędrzejewicza.

Nowy minister oświaty nie należy do „czwartej brygady". Trzeba to na jego pochwałę powiedzieć, że za „Komendantem" był zawsze, w dobrej, czy złej doli. Już w r. 1918 napisał entuzjastyczną broszurkę o więźniu magdeburskim. W r. 1919 ukazała się ona w drugiem wydaniu, zaopatrzona słowem wstępnem Andrzeja Struga, który był w r. 1918 (jak się to czasy zmieniają!) przewodniczącym „Komitetu 19 Marca".

Broszurka zaczynała się następująco:

„Pisać w chwili obecnej o Józefie Piłsudskim... zaiste. można to nazwać zuchwalstwem..."

„..Pisać obecnie o Piłsudskim wolno tylko człowiekowi wiary: **wyznawcy.** Piłsudski ześrodkował w sobie wszystką współczesną wiarę narodową w jedno ognisko".

A zakończenie brzmi tak:

„Na jego słowo krótka, żołnierska odpowiedź: — **Rozkaz, Obywatelu Komendancie!**"

ANTONI MARCZYŃSKI. 81

„Gaz 303“

— Sir James. Pańskie słowa i pańskie widoczne wzruszenie zmuszają mnie do proszenia pana o szczerość. Pan zna mordercę?!

— Mordercę?! Nie, profesorze. Stanowczo nie!... Raczej domyślam się, kto był inspiratorem.... podżegaczem, kto był pośrednią przyczyną z'rodni.

— Mianowicie?

W pokoju nastała cmentarna cisza.

— Osoby, którą podejrzewam, wymienić nie mogę, — zaczął sir James po dłuższej pauzie, zerknął ku drzwiom i dodał zniżonym głosem: — ale mogę panu powiedzieć jedno: „cherchez le femme“!

— Więc kobieta! — rzekł Rusanow, zezując w stronę Daisy.

— K o b i e t a ! — potwierdził z naciskiem gospodarz.

Wiera ujrzała nagle niezliczone mnóstwo czerwonych i czarnych kółeczek: wirowały jej w oczach z oszałamiającą szybkością, zmieniając wzajemnie miejsca, przyczem kolor czarny wypierał systematycznie szkarłatną barwę. Chciała wstać i wyjść natychmiast, ale trwoga przygwoździła ją do krzesła; wydało się jej, że przez taki krok zwróciłaby na siebie ogólną uwagę i... podejrzenia. Z dużym wysiłkiem rozwarła oczy, spoj rzała, dostrzegła naprzeciw siebie Daisy, bladą, jak płótno. I nagle skusiło ją, by w tamtą stronę skierować uwagę obydwóch mężczyzn, by siebie w ten sposób odciążyć.

— Boże, jaka pani blada, missie Rindley, rzekła, starając się nadać głosowi swobodne brzmienie; — niech pani się położy. Czy mogę panią odprowadzić do jej pokoju?

— Owszem, będę pani szczerze wdzięczna, miss Wiera, — odparła Angielka cicho, bowiem przeżywała dokładnie te same uczucia, co tamta.

Podniosły się z trudem, ociężale. Wiera objęła Daisy wpół i wyszły razem, słaniając się na nogach.

Rusanow patrzył na gospodarza, gospodarz nie widział bożego świata poza błękitnemi kółeczkami, jakie dymek tytoniowy wił w nietrwałe wieńce.

Upłynęła minuta długa, jak bezsenna noc, uciążliwa, męcząca.

Wtem!... Na progu stanęła Daisy. Przestrach dygotał w jej oczach...

— Pomóżcie mi ją przenieść, — wykrztusiła... — Wiera zemdlała!...

W tej samej godzinie Juljusz Solarski otrzymał wiadomość, która go serdecznie ucieszyła. Powrócił właśnie do hotelu i odbierał w portjerni klucz od swojego pokoju, gdy zameldowano mu, że „był“ do niego telefon. Czy międzymiastowy? Ależ nie miejscowy, z Cannes. Dzwonił jakiś pan, mówiący po francusku z akcentem cudzoziemskim i kazał panu Solarskiemu oświadczyć, że „wiadoma sprawa“ jest na najlepszej drodze.

— Jakto, ten pan nie podał ani swego nazwiska, ani numeru telefonu?

— Nie, panie, nie podał, choć pytałem — zapewniał portjer. — Powiedział, że pan już wie, kto dzwonił... Acha, jutro znowu się zgłosi.

Wobec tej zapowiedzi, Solarski przez cały następny dzień nie wychylił z hotelu nosa, rezygnując nawet z wypadu do kasyna miejskiego, gdzie każdego popołudnia spotykał się z Wierą. Ale napróżno czekał, napróżno nękał hotelową telefonistkę zapytaniami, nikt się doń nie zgłosił.

Zato nazajutrz ranna poczta przyniosła mu upragnioną wiadomość od szefa z Warszawy. Pod naciskiem wpływowych osób, Związek Dziennikarzy zmienił swoją decyzję; pan Serafin Bobak został odwołany, polskim delegatem na „moskiewską wyprawę“ wyznaczono pana Rafała Królika i potrzebne dokumenty dla niego były załącznikami przy liście zwierzchnika Solarskiego.

Porucznik nie posiadał się z radości, lecz z drugiej strony, przeklinał Rafała za tak długotrwałą nieobecność... Pracował? Zgoda, ale mógł chyba znaleźć wolną minutę, by zatelefonować tutaj i podać swój adres.

— Sprytny chłopak, lecz strasznie lekkomyślny, — narzekał Solarski. Nie rozpaczał jednak, licząc wciąż, że mały narwaniec zgłosi się lada chwila, i przypuszczając, że odjazd Rusanowa nie nastąpi przed upływem tygodnia, albo i później. Nie trudno więc wyobrazić sobie jego zdenerwowanie, kiedy w samo południe otrzymał przez posłańca liścik tej treści:

„Drogi Panie Julku!

Przykra niespodzianka, bo „Wolga“ odpłynie już jutro popołudniu, o godzinie 2-giej.

To przyspieszenie wyjazdu zaskoczyło wszystkich, a chyba najbardziej mnie. Ani pan nie przypuszcza, jak gorąco pragnęłam spędzić choćby tydzień w Pańskiem towarzystwie. Wyłącznie w Pańskiem!

Niestety, losy zrządziły inaczej i jutro się rozstaniemy. Na jak długo, nie wiem, jedno jest pewne, że na długo.

Ale dzisiejszy wieczór należy do nas, prawda? Inicjatywę pozostawiam Panu, bo jestem dziś niedołężnem dzieckiem; do tego stopnia mnie wyczerpały ostatnie przejścia, a także tak zwana „stanowcza „rozmowa“, jaką miałam dziś z ojcem.

Proszę więc wyznaczyć mi czas i miejsce spotkania, oraz obmyślić wszystko... wszystko!

Mocny uścisk dłoni śle

Wiera“.

Solarski odpisał od ręki i wyruszył taksówką na poszukiwanie Rafała, życząc mu w duchu dożywotniej fistuły, hemorroid, nieżytu kiszek, oraz kilkunastu pokrewnych przypadłości. Zwiedził wszystkie hotele w Cannes i w Juan les Pins, rozpytując zarówno o pana Lapin, jak i o Rafała Królika. Napróżno! Nigdzie nie znalazł jegomościa noszącego jedno z tych nazwisk i nie znały go również biura meldunkowe. A właściwie, znały! W samem Cannes właśnie było to nazwisko zanotowane. — Lapin Raphael, czy tak? — rzekł urzędnik.

— Tak, ten sam — krzyknął uszczęśliwiony, że nareszcie...

— Owszem, jest meldowany... Mieszka w willi sir Jamesa Rabbit przy ulicy... — Solarski nie słuchał dalej. Zaklął sprośnie i wybiegł.

Zdyszany, wściekły, powrócił do hotelu o ósmej, aby się przebrać i zdążyć na umówione miejsce. Czuł, że ten ostatni wieczór z Wierą będzie miał zatruty, że nieustannie będzie go dręczyło wspomnienie, iż nie wykonał swojego obowiązku. Nie wykonał, ale czy z własnej winy?

— Przez tego kretyna! — wrzasnął. — I ja takiego człowieka mogłem polecać szefowi. Co sobie teraz pomyślą o mnie!

— Monsieur Solarski — zawołał portjer; ten pan telefonował i...

W trzech susach przebiegł hall i wpił dłonie w ramiona cerbera.

— Telefonował? — spytał, nie wierząc uszom. Omal nie uściskał zwiastuna tak pożądanej wieści. Zato ścisnął mu ręce tak, że tamten jęknął.

— Telefonował, był bardzo zagniewany, że pana nigdy nie może zastać w hotelu. Powiedział... proszę nie brać za złe, powtarzam dosłownie... powiedział, że z takim... tu nazwał pana dość trywialnie... z takim ehem-ehem, który całymi dniami się gdzieś włóczy, nie warto współpracować. (Cd n.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. HoJeksa. Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.